№ 49 | Niedziela 1 (14) marca 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

ś. † p.

Antoni Hr. Potocki

po długiej i ciężkiej chorobie opatrzony ŚŚ. Sakramentami dnia 25 lutego (10 marca) 1909 roku w Olszy pod Krakowem życie zakończył.

Nabożeństwo żałobne w tutejszym parafialnym Kościele odbędzie się we wtorek 3 (16) marca 1909 roku o godzinie 10 i pół, na które zaprasza się krewnych, znajomych i przyjaciół zmarłego. 1-11172-1

W poniedziałek, dnia 2-go marca, w pierwszą rocznicę śmierci, odbędzie się w kościele parafialnym w Kijowie o godzinie 10½ rano nabożeństwo żałobne za duszę

ś. † p.

Olimpii Paciorkowskiej

1—11141—1 na które zaprasza znajomych i krewnych Rodzina.

Mały Teatr Kramskiego.

Polska Operetka

pod artystycznem kierownictwem S. Boguckiego urządza SZEREG PRZEDSTAWIEŃ 10619—18

pierwsze przedstawienie w niedzielę dnia 8 marca 1909 r.

Ceny znacznie zniżone.

O repertuarze i sprzedaży biletów doniosą afisze.

Reżyser S. Bogucki. Kapelmistrz M. Kagan. Sekretarz B. Rembowski.

W poniedziałek dnia 9 marca r. b. w Sali Klubu Kupieckiego

odbędzie się

KONCERT
WAYDY-KOROLEWICZ

przy łaskawym współudziale profesora

M. DĄBROWSKIEGO.

Fortepian fabryki **Blüthnera** ze składu J. Kerntopf. Bilety do nabycia w księgarni Władysława Idzikowskiego. Kreszczatik Nr. 35, telefon 858. 4—11159—1

Edmund Ostaszewski
HODOWLA NASION W NOWOSIÓŁCE

NASIONA

poleca nasiona Buraków cukrowych odmiany Kl. Wanzleben, oraz różne gospodarcze nasiona, jako to: pszenicę jarą, jęczmiona, grochy, nasiona leśne, mak, gorczycę, kukurydzę najwcześniejszą, owsy, nasiona marchwi pastewnej białej; nasiona buraków pastewnych, Mammuth czerw., półcukrowe różowe i t. p. i t. p. Cenniki na żądanie bezpłatnie. **Adres:** st. poczt. kol. telg. „Włodzimierz — Wołyński". W czasie Kontraktów hotel Rossya Nr. 4. 12-11117-3

Teatr Miejski. Dyrekcya S. Brykina.

W dniu 5-ym i 6-ym tygodniu postu wielkiego **występy:** znanej artystki p. **W. Luce,** artysty Cesarskich teatrów **Bonaczicza** i artysty teatrów Cesarskich p. **G. Bakłanowa** (baryton). **Repertuar:** W niedzielę dnia 8-go w południe „**Bajka o Carze Sałtanie**", wieczorem występ p. **W. Luce** „**Opowieści Hoffmana**". Dnia 9-go występ p. **W. Luce** op. „**Lakme**". Dnia 10-go op. „**Walkirye**" Zygmunt—Oreszkiewicz. Dnia 11-go 1-szy występ **Bakłanowa** op. „**Demon**". Dnia 13-go 1-szy występ **Bonaczicza** op. „**Dama Pikowa**" **Herman — Bonaczicz**. Dnia 14-go „**Walkirye**" Zygmunt—Oreszkiewicz. Dnia 15-go 2-gi występ Bonaczicza op. „**Carmen**". Dnia 16-go 2-gi występ **Bakłanowa** op. „**Eugeniusz Oniegin**". Dnia 17-go 3-ci występ Bonaczicza op. „**Neron**". Dnia 18-go 3-ci występ **Bakłanowa** op. „**Boris Godunow**, Boris Godunow — Bakłanow, Samozwaniec — Oreszkiewicz. Dnia 19-go 4-ty występ Bonaczicza „**Dubrowski**". O przedstawieniu w dniu 20 ym będzie osobne ogłoszenie. Bilety na wszystkie przedstawienia nabywać można od wtorku dnia 3-go marca w kasie teatru od g. 10-ej rano. „—11184—1

Dnia 4-go marca

Staraniem „Koła Kobiet Polek w Kijowie"
w sali Klubu Polskiego „OGNIWO" (Kreszczatik Nr. 1)

odbędzie się odczyt

Prof. Wincentego Lutosławskiego

na temat

Psychologia Słowackiego

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedają się w księgarni Wł. Idzikowskiego Kreszczatik 35. „—11193—1

Dnia 3-go marca o godz. 8 wieczorem

w sali Klubu Szlacheckiego odbędzie się odczyt

Prof. Aleksandra JABŁONOWSKIEGO

na temat „**Stosunki plemienne wśród słowian bałkańskich**".

Ceny biletów: 1 rb. 50 kop., 50 kop. Wejście 30 kop. Bilety są do nabycia w księgarni W-go L. Idzikowskiego (Kreszczatik 31), i w „Udziałowej". 2—11158—1

TEATR VARIETE „APOLLO" Telef. 24-84 Dyrekcya Towarzystwa.

Dziś i codziennie Restauracya otwarta do godz. 4-ej w nocy.

Anons!! W niedzielę dnia 15-go marca benefis kapelmistrza Ł. Rańca.

Od dnia 8-go marca debiuty nowych artystów. **Dyrekcya:** A. Prokofiew P. Fiedotow, D. Podkin, A. Walberg. Zarządzający A. Walberg. 4964—65

Towarzystwo Wyrobów Bławatnych „Izaak Szwarcman" PADOŁ wprost gmachu kontraktowego

„Największy sklep towarów bławatnych w Kijowie."

Sprzedaż Kontraktowa

Na czas kontraktów rabat 15%.

10539—12

Dziennik Kijowski

rozpoczął już CZWARTY ROK swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w „**Dzienniku Kijowskim**".

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„**Dziennik Kijowski**" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„**Dziennik Kijowski**" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Największy w Kijowie sklep świeżych

„Kwiatów Riviera"

ul. Mikołajowska, gmach Cyrku.

Obstalunki wykonują specyaliści dekoratorzy sprowadz. z Berlina i Warszawy.

50-10716-16 **Ceny umiarkowane.**



10433—13

„REKLAMA"

Kijów, Kreszczatik 41
№ telefonu 2365

Biuro ogłoszeń i prenumeraty.

Ogłoszenia do wszystkich pism w Rosyi i zagranicą.

Księgarnia i Skład Nut E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł) w WARSZAWIE

poleca 2—11121—2

Anatola France

Wybór Pism

			Rb.	kop.
Tom	I.	Pisma krytyczne	1	30
„	II.	Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką	1	75
„	III.	Nowele	1	30
„	IV.	Tais	1	75
„	V.	W cieniu wiązów	1	40
„	VI.	Manekin trzcinowy	1	40

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Pracownia chemiczno-bakteryologiczna

dla celów dyagnostyki lekarskiej
przy lecznicy chirurgicznej i terapeutycznej
Bulw. Bibikowski Nr 4, telef. 1394.
Pod kierunkiem **D-ra A. Modrzewskiego**

Badanie moczu, kału, plwociny, treści żołądkowej, krwi, ropy, wysięków, mleka, błonek dyfterytowych, i t. p. Serodyagnostyka syfilisu. 3977—24

Lecznica chirurgiczna i terapeutyczna

Bulw. Bibikowski № 4. Telef. 1394.

Po rozszerzeniu i gruntownej restauracyi lokalu przyjęcie chorych stałych wznowione z dniem 15 września r. u.

Przy lecznicy ambulatoryum tanie. Porada—50 kop. 3976—24

Dnia 1-go i 2-go marca, staraniem T-wa „Oświata" odbędą się

w sali Klubu Polskiego „**OGNIWO**" (Kreszczatik 1)

2 ODCZYTY na temat

„O SILE WOLI" i „Król Duch" POEMAT SŁOWACKIEGO

które wygłosi Profesor

Wincenty Lutosławski

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Ceny biletów: rząd I — 2 rb.; rząd II — 1 rb. 50 kop.; rzędy III, IV — 1 rb. 25 kop.; rzędy V, VI, VII, VIII — 1 rb.; rzędy IX, X — 75 kop; rzędy XI, XII, XIII — 50 kop.; rzędy XIV, XV i XVI — 40 kop.; boczne krzesła bliższe — 1 rb.; dalsze — 50 kop. Wejście na salę 30 kop. Bilety są do nabycia w klubie „Ogniwo" codziennie od godziny 11-ej do 3-ej po południu, oraz w księgarni Władysława Idzikowskiego. „—11144—

Wyszła z druku książka pod tytułem

„BARD POLSKI"

Najobszerniejszy i najtańszy zbiór najcelniejszych utworów

Poetów polskich

ułożył **BOLESŁAW KOREYWO.**

„**Bard polski**" zawiera utwory 210 autorów oraz 49 portretów poetów polskich. W ozdobnej okładce według rysunku Stefana Bukowskiego, 608 stronic druku.

Cena 1 rb. 25 kop., z przesyłką 1 rb. 60 kop. za pobr. poczt. o 10 kop. drożej. W ozdobnej oprawie w płótno angielskie 1 rb. 75 kop. Z przesyłką 2 rb. 15 kop. za pobraniem pocztowem 2 rb. 25 kop.

Skład główny w księgarni
Leona IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

Nakładem powyższej księgarni
Wyszły z druku w trzeciem znacznie pomnożonem wydaniu

POEZYE LUCYANA RYDLA

z portretem autora

Cena 1 rb. 35 kop., z przesyłką 1 rb. 55 kop., za pobraniem pocztowem 1 rb. 65 kop. 10—10597—8

Do sprzedania

ogier pełnej krwi, anglik importowany, dwie czwórki powozowe, konie pojedyńcze i robocze, byczki rasy Simentaler, jeden montefon. Wieś Lipki, gub. Kijowska, stacya kol. Popielnia, poczta Chodorków, zarząd majątku. 5—11066—3

Fortepiany i Pianina

J. Blüthnera w Lipsku —10459—9
W-m Knabe w New-Yorku
Webera'a w New-Yorku
Renische.

Najznakomitsze wszechświatowe fabryki poleca po cenach fabrycznych **„J. KERNTOPF i SYN".** Kijów, Kreszczatik Nr. 33. Telefon Nr. 809.

Dostawca Cesarskiego T-wa Muzycznego Oddziału Kijowskiego, Konserwatoryum w Warszawie i Szkół muzycznych.

Z LABORATORYUM L. LALEUF w ORLEANIE (FRANCYA).

Jodyrina Doktora Deschamp

(Jodhyrine du Dr Deschamp)
Ogólnie uznany środek przeciw

Otyłości 1-5-11155-1

zalecany przez lekarzy z doskonałym skutkiem

Jodyrina Dr. Deschamp jest znakomitym środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia.

Jodyrina Dr. Deschamp nie ma ubocznego szkodliwego działania.

Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie.

Cena pudełka, zawierającego 60 pastylek w opłatkach, rb 4.25 kop.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych

Reprezentacya na Rosyę: Dom Handlowy **Luxemburg i S-ka, Warszawa, Żórawia Nr 40**

Wydaną została **„Książka pamiątkowa" KALENDARZ** gub. kijowskiej na 1909 r., wraz z kalendarzem i ks. adresową m. Kijowa i g. kijowskiej.

Wydanie kijowskiego gub. komitetu statystycznego r. XXVII

Cena 1 rb. 20 kop. (w oprawie).

Jedyne wydanie informacyjne, zawierające adresy wraz z wiadomościami kalendarzowemi, dotyczącemi nietylko Kijowa, lecz także powiatów gub. kijowskiej.

Nabyć można: w kancelaryi komitetu statystycznego (Kijów, Instytucka 22); w księgarniach: Ogłoblina — Kreszczatik 32; Idzikowskiego — Kreszczatik 29 i 35; Johansona — Kreszczatik 41 i Prorezna 1; Rozowa—Funduklejowska 10; Iwanowa — Funduklejowska 2; Szepego—Mikołajowska 9; Prosianiczenki—Funduklejowska 4 i w biurze ogłoszeń **S. Siergienki**—Kreszczatik 34 (pasaż) m. 40. 10—10517—8

Remiza Marcina Ruszkowskiego.

Bulwarno-Kudriawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie, na spacery bale śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.**

sprzedaż i kupno: koni, powozów, uprzęży i liberyi. „-100- 182

Dr Czerniak W. Żytom. 16. 9—12 i 5—8 kob. 1—2. Syf., wen. moczopłc. (spec. kur. strict). niem. płc. Wszyst. spec. spos. kur. Oddziel. łóżka. „-11118-2

Obora **Szwyców w Ferdynandówce** na Podolu. Sprzedaż byczków po 10 rb. miesiąc. St. K. Ferdynandówka o 6 wiorst. Poczta tel. Niemirów, Józef Podgórski.

AKCYJNE TOWARZYSTWO

Sprzedaży mineralnego paliwa

Zagłębia Donieckiego

„PRODUGOL"

Roczna sprzedaż 600.000.000 pud. węgli kamiennych i koksu 20-tu górniczych węglowych Towarzystw Południa Rosyi

Kijowski Oddział T-wa

Kijów, dom L. Ginzburga, Mikołajewska ul. Nr. 9, albo Instytucka ul. Nr. 16. Tel. Nr. 1768

Adres telegraf: „**Kijów. Produgol**".

Biuro Kijowskiego Oddziału otwarte codziennie od 10-ej rano do 4-ej popołudniu (oprócz niedziel i świąt.). 8—10475—7

KALENDARZ.

1 (14) Albina.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik) i klub «Ognisko», otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Pożyteczna praca.

—o—

Minęły czasy marzeń. Po wielkich dniach porywów, mierzonych ogromną potęgą pragnień wewnętrznych, po długich latach zmagania się z więzami egotycznych narowów i błądzenia po omacku... w pełnym blasku słońca przyszedł czas, kiedy sumienie uświadomionej części narodu nie zawahało się dać sobie odpowiedzi ścisłej i jasnej, uznając, że tylko ten gościniec, na którym *cały* naród pomieścić się zdoła, winien być uznany za drogę do przyszłości lepszej wiodącą.

Lud...

Ale nie jako klasa, nie jako ci, lub owi, nie jako wybrańcy lub uprzywilejowani, lecz jako całość, jako idea włączenia do powszechności narodowej, do korzystania ze wspólnego dobra i dźwigania wspólnych ciężarów tych mnogich milionów, które stały dotąd na uboczu, ani praw sobie przynależnych, ani swego obowiązku względem rodzimego kraju nieświadome.

„Z ludem dla ludu“, jako hasło powszechnej solidarności w pracy dla wspólnego dobra w imię wspólnych ukochań, jest dzisiaj mocnym cementem, który nas wszystkich spaja, zawołaniem, które wiąże wszystkie sfery, wszystkie obozy i wszystkie przekonania, nie wyłączając najbardziej zachowawczych i najbardziej lewicowo skrajnych.

Różnimy się w poglądach na charakter i sposoby wykonań, zasada atoli pozostaje dla każdego z nas jednaka i stanowi wspólny dorobek doby ostatniej.

To też każdy czyn, w tym kierunku zdążający, w ocenie i we współdziałaniu nie zna granic dzielnicowych i dla każdego z nas, gdziekolwiek bądź losy by go nie rzuciły, jest zarówno cennym, pożądanym i na poparcie duchowe i materyalne zasługującym.

Chcielibyśmy właśnie zwrócić uwagę ogółu na jedno z przedsięwzięć w tym mianowicie kierunku działających...

W dniu 7-ym września 1907 roku powstało w Warszawie „Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem“, założone przy udziale obecnego prezesa, d-ra Karola Benniego, oraz dzięki staraniom ks. Seweryna Czetwertyńskiego, hr. Adama Krasińskiego i p. Antoniego Osuchowskiego.

Cele i zadania, szeroko i szczęśliwie rozwijającego się dziś pomysłu, rozwinął i należycie oświetlił gorący i niezmordowany prezes i kierownik Towarzystwa dr. Karol Benni w przemowie na otwarciu pierwszego posiedzenia w dniu 18 stycznia 1908 r.

Przytaczamy dosłownie ten ustęp, który brzmiał:

„Celem Towarzystwa nie jest bynajmniej bezpośrednie zakładanie i utrzymywanie warsztatów lub nawet szkół przemysłu ludowego w najodpowiedniejszych do tego punktach kraju. Powinno ono tylko do zakładania takiego zachęcać i odpowiedniemi służyć wskazówkami.

„Bezpośrednim zaś jego *obowiązkiem* jest przedewszystkiem *przygotowanie i dostarczanie takim szkołom i warsztatom odpowiednio wykształconych i wykwalifikowanych instruktorów, czy to dla warsztatów i szkół. czy też instruktorów wędrownych dla tych lub owych, coraz to innych okolic kraju.*

„Z tego więc powodu głównem zadaniem Towarzystwa musi być *zakładanie szkół dla instruktorów* przemysłu ludowego. Szkoły takie bez internatów istnieć nie mogą i nie powinny. Nie mogą, bo, sprowadzając uczniów z rozmaitych stron kraju, muszą im zapewnić dach i pożywienie, muszą im dać obok tego opiekę i ułatwić nietylko wykształcenie zawodowe, ale i wychowanie pedagogiczne. Nadto młodzież miejscowa nie dostarczy takim szkołom dostatecznego kontyngensu uczniów. Będąc odrywaną około 6-iu miesięcy w roku od szkoły dla zajęć na roli, całego czasu swego pracy zawodowej poświęcić nie może. Tylko internaty dla młodzieży przyjezdnej tę trudność usuwają“.

Drugiem—według słów d-ra Benniego—zadaniem Towarzystwa jest *organizowanie swojej działalności po gminach i okręgach całego kraju*, a zatem: wybór najodpowiedniejszych i najchętniejszych delegatów i delegatek, którzy pracować będą nad zakładaniem warsztatów i szkół rozmaitych gałęzi przemysłu ludowego w najodpowiedniejszych dla tego punktach; nad ożywieniem i wskrzeszeniem gałęzi usychających i zanikających; nad ułatwieniem technicznem, doskonaleniem i uszlachetnieniem przemysłów istniejących, a nawet, choć bardzo wyjątkowo, bo to zadanie nader trudne — nad wytworzeniem nowych działów przemysłu.

Na trzeciem miejscu stawia sobie Towarzystwo za cel utworzenie miejsc zbytu dla wyrobów przemysłu ludowego, nie dlatego wszakże, żeby koniecznie wszystko, co lud wyrabia, miało być sprzedawane, wyroby ludowe powinny bowiem przedewszystkiem zaspokajać domowe potrzeby ludu i dopiero to, co się nie zużyje w domu, może być sprzedawane na jarmarkach w sąsiednich miasteczkach, wreszcie w miastach gubernialnych, gdzie powinny powstać odpowiednie sklepy. Jeden zaś sklep centralny w Warszawie wystarczy zupełnie dla ześrodkowania towaru albo wybredniejszego, jak np. kilimy, hafty i t. p., albo dla zbytu, przewyższającego potrzeby miejscowości pomniejszych, ewentualnie nawet dla zorganizowania wywozu.

Czwarta strona działalności Towarzystwa—to wszechstronne wyzyskanie § 2-iego jego ustawy. Paragraf ten bowiem nietylko upoważnia Towarzystwo do zakładania szkół przemysłu ludowego, sal rysunkowych, zbiorów okazów, warsztatów zbiorowych, do przygotowywania wykwalifikowanych instruktorów w różnych gałęziach przemysłu, do otwierania sklepów dla zbytu wyrobów tego przemysłu, ale i do urządzania wystaw stałych, ruchomych i czasowych, do organizowania oddziałów Towarzystwa dla poszczególnych gałęzi przemysłu ludowego i dalej do organizowania i legalizowania spółek mających na celu tworzenie wspólnych warsztatów ręcznych lub motorowych, wspólnej sprzedaży towarów gotowych lub nabywania materyałów nowych, wreszcie do ogłaszania konkursów, potrzebnych do osiągnięcia celów Towarzystwa. Tyle d-r Benni.

Co dodać do słów powyższych?...

Czy mamy tłómaczyć tę olbrzymią korzyść, która przy należytem zadań powyższej instytucyi wykonaniu na cały kraj szeroką, plenny muł niosącą rzeką, rozlać się musi?

A Towarzystwo pracuje szczerze, ofiarnie i umiejętnie. Praca jego rozwija się pomyślnie i z dniem każdym coraz bogatszy dorobek przynosić będzie, jeżeli znajdzie w społeczeństwie nie bierną obojętność, lecz pomoc czynną i ofiarną...

Czasu zaś tracić nie mamy prawa. Według obliczeń posła Grabskiego bezrolna ludność Królestwa Polskiego już w roku 1904 stanowiła około 592,378 rodzin. Katastrofa więc bez środków zaradczych jest nieunikniona, a grunt pod posiew socyalistycznej agitacyi staje się z dniem każdym podatniejszy.

Trzeba zatem stworzyć dla ludu nowe źródło zarobku... Trzeba uczynić to szybko i sprawnie... Ta zaś okoliczność, że losy rzuciły nas poza etnograficzne granice Królestwa, nie daje nam prawa zasłaniać się frazesem—„to przecie nie u nas...“

Nie u nas, ale *dla nas*, bo dla gniazda skąd płynie nasza siła duchowa, skąd czerpiemy zasadnicze pierwiastki kulturalne, gdzie jest warsztat, dla całej zbiorowości polskiej pracujący.

Pamiętać o tem i godzi się, i dla własnego dobra realnego—należy.

Edw. Paszkowski.

Program morski Anglii.

Preliminarz angielskiego ministerstwa marynarki na rok 1909 obliczono w kwocie 35,142,700 funtów szterl. W roku zeszłym wynosił on 32,319,500 f. szterlingów. Projektowaną jest budowa 4-ch pancerników typu «Dreadnought», 6-ciu opancerzonych krążowników, 20 kontrtorpedowców i kilku łodzi podwodnych. Pierwszy lord admiralicyi oświadczył, że według wszelkiego prawdopodobieństwa okaże się potrzeba wybudowania w ciągu przyszłego roku jeszcze 4-ch wielkich pancerników i dlatego prosi parlament o pełnomocnictwo na wydanie odpowiednich rozporządzeń, aby w dniu 18 marca 1910 roku można było rozpocząć budowę okrętów i zakończyć ją w marcu 1912 roku.

Wincenty Lutosławski.

Pomysły przyrodnicze Słowackiego.

Wiadomo, że Słowacki w późniejszych swych dziełach wyraził dosyć określone poglądy biologiczne, a jako rzecznik transformizmu o więcej niż dziesięć lat wyprzedził Darwina, lecz poglądy jego przyrodnikom wydadzą się marzeniami poety, a nikt się dotąd nie kusił o ich sprawdzenie doświadczalne.

Jednak takie sprawdzenie przynajmniej w jednym kierunku jest możliwem i nie wymagałoby wcale nadmiernego trudu, Słowacki upatruje przyczyny materyalnych kształtów w siłach duchowych. Każdy organizm jest budowany przez jakąś jaźń, od której zależy, gdyż ona odbywa w tym organizmie swoje wcielenie. Jaźń każdej rośliny, każdego zwierzęcia ulega wpływom duchowym, bezpośrednim, niemateryalnym, jaźni wyższych, i najwyższej, czyli Boga.

Dopiero zmiana wewnątrz jaźni, w jej świadomości lub sumieniu, powoduje zmiany w formach zewnętrznych, w jakie się ta jaźń następnie wciela.

Przy takiem pojmowaniu duchowych stosunków między jaźniami niższemi a wyższemi oczywiście wola jakiejkolwiek jaźni wyższej ma wpływ na jaźń niższą.

Wola jednej jaźni, jeśli ma wspomagać drugą, powinna być skierowaną ku najwyższemu źródłu sił wszelkich, ku Bogu.

Aby więc sprawdzić teoryę Słowackiego i doświadczalnie się przekonać o prawdziwości naczelnej zasady jego filozofii, że *„wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje“*— tę zasadę na której *„stanie ugruntowana przyszła wiedza święta narodu“*— trzebaby wśród roślin i zwierząt wybrać takie gatunki, które szybko się rozmnażają i rosną, a dając im najlepsze skądinąd warunki rozwoju, trzebaby nadto na wybrane jednostki działać wolą i modlitwą, aby przyspieszyć ich ewolucyę.

Rzecz ta nie jest tak trudną, jak się może wydawać. Działanie owe duchowe nie potrzebowałoby odbywać się ciągle. Człowiek wierzący w skuteczność swej modlitwy, w siłę swej woli, mógłby skupić się i skierować siłę duchową, twórczą, ku tym jednostkom organicznym, na które działać postanowił, kilka razy na dzień, po godzinie lub mniej.

Trzebaby dla porównania mieć zupełnie takie same jednostki tegoż gatunku w warunkach fizycznych jednakowych, ale nie poddane działaniu duchowemu.

Jeśli Słowacki trafnie odgadł istotę ewolucyi, to duchowe działanie na pewien szereg organiczny doprowadziłoby do przyśpieszenia jego rozwoju — a w tym rozwoju zauważylibyśmy nagłe przeskoki, świadczące o przemianie dokonanej w jaźniach, przyjmujących formę.

Aby doświadczenie uczynić więcej przekonywującem, trzebaby na innych znów jednostkach tegoż gatunku przeprowadzać spostrzeżenie zmian, któreby można spowodować przez dobór płciowy i walkę o byt, według teoryi Darwina.

Trzebaby zbadać, czy te zmiany powodują tylko produkcyę odmian jednego gatunku, czy też. jak Darwin twierdzi, mogą nowy gatunek wytworzyć — a także czy zmiany spowodowane przez czynniki, które Darwin wskazał, są, jak on sądzi, stopniowe, czy też nagłe, jak mniema Słowacki.

Zachodzi bowiem możliwość, że teorya Darwina jest fałszywem uogólnieniem prawdziwego spostrzeżenia, mianowicie, że istotnie zmiany wywołujące odmiany jednego gatunku są stopniowe, zgodnie ze zdaniem Darwina, lecz nie prowadzą do nowych gatunków.

A zmiany ważniejsze, które już uznać można za pojawienie się nowego gatunku, mogłyby jednak być nagłe, jak tego chce Słowacki. Trzebaby tylko w konkretnym wypadku i na danym objekcie zdecydować, jakie cechy należy poczytywać za cechy charakteryzujące gatunek, a jakie mniej ważne cechy można uważać za cechy poszczególnych odmian jednego gatunku.

Najłatwiej możemy to sobie uprzytomnić na przykładzie najprostszych form, nieskończenie prostszych, niż organizmy zwierząt lub roślin.

Wyobraźmy sobie szereg wieloboków różnokolorowych, które kształty swe i kolory zmieniają. Wtedy zmiana wielkości i barwy mogłaby stopniowo się odbywać, gdyż między jedną barwą a drugą można sobie wyobrazić nieskończoną ilość barw przejściowych; a także między jednym rozmiarem a innym jest nieskończona ilość rozmiarów pośrednich.

Ale zmiana trójkąta na czworobok, czworoboku na pięciokąt i tym podobne zmiany musiałyby nastąpić nagle, gdyż nie można sobie wyobrazić nic pośredniego pod względem formy między trójkątem a czworobokiem.

Więc ilość boków i kątów w tych figurach uznalibyśmy za cechy gatunkowe, zaś rozmiar i barwę figur za cechy odmian jednego gatunku.

Jeśli przy tak prostych kształtach można odróżnić to, co się nagle zmienia i jest cechą gatunkową od tego, co może się zmieniać stopniowo i nie wpływa na gatunek, to tembardziej w organizmie roślinnym lub zwierzęcym baczniejsza obserwacya takie różnice wykaże.

Znakomity przyrodnik Agassiz, gdy raz do niego przyszedł zapalony wielbiciel, który życie chciał poświęcić ichtyologii, dał mu małą rybkę, żądając, by ją opisał. Uczeń w pół godziny spisał różne cechy, jakie zauważył, i przyniósł swój opis mistrzowi.

Ale Agassiz upewnił go, że opis ten jeszcze wcale nie zawiera większości cech najważniejszych i kazał mu baczniej przyjrzeć się owej rybce. Nazajutrz uczeń powraca promieniejący, bo znalazł wiele cech nowych. Ale jeszcze nie domyślił się niektórych cech oczywistych, i Agassiz mu radził poświęcić kilka dni bacznej obserwacyi danej niewielkiej rybki.

Dopiero po kilku tygodniach uczeń w ten sposób został doprowadzony stopniowo do tego, że dał wyczerpujący opis gatunku, jaki był mu dany do zbadania.

Prawdziwa ta historya z życia jednego z największych przyrodników, znakomitego przeciwnika teoryi Darwina, pokazuje nam, jak wiele cech posiada najprostszy organizm. A wśród tych cech naturalnie mogą być takie, które są stałe, i takie, które są zmienne, takie, które się zmieniają powoli, i takie, które się pojawiają lub zanikają nagle.

Ktoby chciał zatem sprawdzać teoryę Słowackiego i porównać ją z teoryą Darwina, musiałby przejść szkołę Agassiza w pochwytywaniu cech przedmiotów bardzo zbliżonych do siebie. Możeby się wtedy okazało, że Darwin ma racyę, co się tyczy odmian, a Słowacki trafniej odgadł pochodzenie gatunków.

Doświadczenia takie należałoby przeprowadzić na kilku gatunkach roślin i zwierząt, wybierając takie, które się szybko rozmnażają, aby módz obserwować wiele ich pokoleń w krótkim stosunkowo czasie. Chodziłoby tu nietylko już o to, jakie zmiany przychodzą nagle, ale też o to, czy kolej form jakaś istnieje konieczna, jak mniema Darwin, czy też mogą różne drogi do jednego celu prowadzić. Sprawdzenie doświadczalne takiej możliwości byłoby jeszcze trudniejszem, gdyż trzebaby wybrać dwa gatunki różne i pewien kształt trzeci, do któregobyśmy chcieli doprowadzić potomstwo tych obu gatunków.

O wpływie woli ludzkiej na przemiany roślin, poza doborem, a przy usunięciu wszelkiej walki o byt, możnaby się dużo dowiedzieć od Burbanka, znakomitego ogrodnika w Santa Rosa w Kalifornii.

Burbank stworzył wiele nowych odmian roślin, a może nawet nowe gatunki. Ale nie umiał nigdy wytłómaczyć nikomu, jak to uczynił. Brak mu wykształcenia, wymowy i zdolności rozumowania. Gdy jest proszony o jaki wykład, to przyznaje się publicznie, że wypowiadać myśli ludziom nie umie, bo rozmawiał głównie z roślinami. Odczytuje więc ustępy z książki, w której zebrał różne swe aforyzmy. O Słowackim naturalnie wcale nie słyszał i nie umiałby go zrozumieć, lecz, zdaje się, Burbank najskuteczniej w czyn wprowadził działanie ducha ludzkiego na niższe organizmy.

Działa on, jak Słowacki zaleca, miłością i wolą, kocha swe rośliny i pragnie dla nich pewnych określonych przemian, do których je prowadzi. Ktoby chciał sprawdzać teorye biologiczne Słowackiego, musiałby się udać na praktykę do Burbanka — lecz amatorów i ciekawych było tyle, gdy Burbank zasłynął swoimi cudami przetwarzania roślin, że dziś zwiedzanie jego ogrodu kosztuje dwadzieścia rubli za godzinę.

Jednemu polakowi, Mateuszowi Kowalskiemu, który teraz zajmuje się hodowlą drobiu w Bachowicach pod Krakowem, udało się pracować kilka dni u Burbanka i podpatrzeć niektóre jego tajemnice. A ponieważ Mateusz Kowalski zna także Słowackiego i jest w stanie go zrozumieć, więc może uda mu się w zakresie hodowli drobiu dokonać czegoś podobnego do tego, co Burbank uczynił w zakresie przekształceń roślin. Wtedy mielibyśmy w Polsce nieoczekiwane praktyczne korzyści z owych pozornie całkiem nieziszczalnych marzeń Słowackiego, wyrażonych przez niego w Genezis z Ducha

Jak dalece Burbank działał wolą swą w określonym kierunku na rośliny, jego pieczy poddane, najlepiej można ocenić z faktu, że gdy kaktusy od tysiąca lat miały kolce, Burbank zdołał ten symbol złośliwości usunąć i wyprodukował kaktusy bez kolców. Burbank jest człowiekiem bardzo religijnym i uważa siebie za narzędzie Opatrzności—lecz zarazem nie zaniedbuje niczego, co tylko można dokonać przez właściwy dobór i krzyżowanie wybranych jednostek.

Ale chcąc przeprowadzić naukowe porównanie między czynnikami, wskazanymi przez Darwina, i czynnikami, decydującymi dla Słowackiego, trzebaby oddzielić te dwa gatunki czynników od siebie.

W każdym wypadku hodowli zwierząt lub uprawy roślin zamiłowany hodowca, choćby nawet był najwięcej zapalonym Darwinistą i ufał jedynie siłom doboru, mimowoli jednak i nieświadomie wprowadza czynniki duchowe, gdyż oczekuje pewnych zmian i pragnie ich.

Ale ten, co chce wypróbować działanie ducha na ewolucyę roślin lub zwierząt, mógłby w swych doświadczeniach wpływ doboru bądź zupełnie usunąć, bądź nawet odwrócić kierunek działania doboru.

Z punktu widzenia doboru najsilniejsze i najzdrowsze jednostki są najwięcej pożądanemi narzędziami przemian, których oczekujemy.

Ale te silne i zdrowe jednostki, jak np. obficie odżywiani, rumiani, wyćwiczeni mięśniowo ludzie, właśnie najmniej są wrażliwe na wpływy duchowe.

Tymczasem cherlacy, ludzie nerwowi, niezrównoważeni, najwięcej są wrażliwi na wpływy duchowe. A to, co na szczeblu rozwoju ludzkiego się objawia, jako nerwowość, niezrównoważenie, a zarazem uduchownienie, istnieje także i na niższych szczeblach rozwoju roślinnego i zwierzęcego.

Więc inne jednostki będą z punktu widzenia Słowackiego zdatne do ewolucyi, niż jednostki, które są odpowiednie z punktu widzenia Darwina.

Gdy w jaźni wcielonej przygotowuje się zmiana, która ma ją prowadzić do stworzenia nowej formy, to stosunek tej jaźni do istniejącej formy nie jest zadawalający i występują objawy choroby lub niezrównoważenia.

Z tego wynika, że dla celów obserwacyi ewolucyi, z sił ducha pochodzącej, te jednostki chore i słabe są właśnie najwięcej pożądanym objektem, podczas kiedy darwinista wybierze najsilniejsze i najzdrowsze.

Gdyby w szeregu doświadczeń się okazywało zawsze, że najstaranniejszy dobór jedynie wpływa na zmianę stopniową pewnych cech drugorzędnych, podczas gdy najważniejsze cechy, stanowiące o różnicy gatunkowej, występują niezależnie od doboru, a ulegają wpływom duchowym, to mielibyśmy świetną windykacyę śmiałych intuicyi naszego wieszcza.

Takie doświadczenia wymagałyby nietylko udziału przyrodników i psychologów, ale pewnej szczególnej bateryi psychicznej, złożonej z grona ludzi gorąco wierzących, którychby można zainteresować wynikiem tych doświadczeń o tyle, aby siłę swej modlitwy skierowali ku przyśpieszeniu ewolucyi pewnych roślin lub zwierząt.

Takim ludziom zwykle trudno jest wyjaśnić doniosłość naukowych eksperymentów—obrażają się, gdy ktoś używa sił świętych nie żeby odrazu ludzi lepszymi uczynić, lecz by ich wiedzę rozszerzyć i pogłębić. Oni, mając wiarę, zbyt sobie lekceważą wiedzę ścisłą. Więc dla nich trzebaby obmyślić jakąś formę inną, trafiającą do ich przekonania, i tłómaczącą doniosłość eksperymentu, jako pewnego uroczystego faktu religijnej natury, jako cudu. Oniby modlili się o cud, jako środek nawrócenia niewierzących, a przyrodnicy ten cud by ocenili, jako dowód prawa przyrody.

Serbowie i chorwaci.

—:—

Zagrzeb, 8 marca.

Wpadłem na dwa dni do Zagrzebia, by przyglądnąć się zblizka procesowi, zajmującemu obecnie opinię publiczną nietylko w Chorwacyi, na Węgrzech i w Austryi, ale i poza granicami monarchii.

Niedzielę zamierzałem przepędzić na pogadance ze znajomymi z Budapesztu posłami chorwacko-serbskimi, pełniącymi teraz przeważnie funkcye obrońców sądowych, ale trudno się było do nich docisnąć, tak są zajęci ciągłemi naradami. Dziennikarzy zato można spotkać wszędzie. Peszteńscy korespondenci gazet wiedeńskich, berlińskich i amerykańskich przechadzają się po Ilicy w towarzystwie kolegów chorwackich, komentując obecne stadyum procesu.

Współczucia dla oskarżonych trudnoby się doszukać u chorwatów z Zagrzebia. Albo kpią sobie z całej sprawy, albo też zioną przeciw serbom taką nienawiścią, jaką nie prędko można by spotkać gdziekolwiek poza granicami tego kraju, gdzie jeden i ten sam naród nie chce, czy nie może, zakończyć odwiecznej waśni wewnętrznej i na każdym kroku dobrowolnie hamuje swój rozwój.

Posłowie, należący do koalicyi serbsko-chorwackiej, nie mają miru w stolicy kraju. Przeciwni im Starczewiczanie objaśniają, iż wielka liczba mandatów tych posłów nie jest bynajmniej dowodem zaufania większości chorwackiego narodu. Jeden z wybitych Starczewiczan tłómaczy mi:

— My szliśmy tą drogą, jaką jedynie wolno jest dziś iść chorwatowi. Hasło nasze: „Chorwacya dla chorwatów!“ oparte jest na niezaprzeczonem prawie historycznem. Kraj nasz nie jest tak wielki, aby w nim mogli swobodnie rozpierać się najeźdzcy, czy to węgrzy, czy serbowie; i ci, którzy chcą żyć między nami, muszą czuć się przedewszystkiem dobrymi synami chorwackiego narodu. Bronimy się przeciw zalewowi madziarskiemu i przeciw zalewowi serbskiemu. Węgrzy są mniej niebezpieczni. Z wyjątkiem kilkuset rodzin urzędników kolejowych, węgrów tu prawie niema, a na ich budapeszteńskie ukazy umiemy zawsze godnie odpowiedzieć. Z serbami natomiast zupełnie inna sprawa. Wciskają się pomiędzy nas, węszą, spiskują, radziby nas obdarzyć prawosławiem i kirylicą i zaprowadzić do stóp tronu króla Piotra. Tymczasem my mamy swoją kulturę i swoje tradycye, od których za nic nie odstąpimy. Jeżeli serbowie uważają, że jesteśmy jednym narodem, to niech się do nas przyłączą! Dlaczego koniecznie my mamy ponosić ofiary? Stanowisko nasze, starczewiczańskie, było zawsze jedno i to samo, twarde i nieugięte. Panowie koalicyoniści postępują inaczej. Pokumali się z serbami i węgrami, przy ich pomocy zdobyli kilkanaście mandatów, a teraz sami nie wiedzą, czem są właściwie. Niby się kłócą z madziarami, a zawsze oglądają się na komendę z Budapesztu, w parlamencie prawią morały węgrom w naszym języku, którego tam żywa dusza nie rozumie, i odgrywają rolę pajaców politycznych, nie przynosząc krajowi żadnego pożytku. Tak wyglądają nasi neomadziaroni z pokostem serbsko-prawosławnym!

Obraz stosunków wcale nie pociągający.

Gdybym nawet nie chciał wierzyć słowom mojego informatora, to w półgodziny później przekonały mnie *fakty* o nienawiści, z jaką odnosi się większa część mieszkańców stolicy kraju do serbów i ich chorwackich sprzymierzeńców.

Twórca koalicyi serbsko-chorwackiej, poseł Supilo, opuszczał właśnie lokal kawiarni „narodowej“, gdy z pomiędzy przechadzających się koło pomnika Jelaczicza „legionistów“ wyskoczył młody człowiek i, krzyknąwszy coś, uderzył go w policzek. Dwaj serbscy „niepodległościowcy“, stary Bude Budesawlewicz i Benjamin, stanęli w obronie Supila, ale źle wyszli na tem, gdyż w tej samej chwili spadł na nich grad uderzeń kijów i lasek gumowych. Wszyscy trzej posłowie odnieśli rany i potłuczenia. Budesawlewicz i Benjamin z trudnością tylko schronili się do szpitala Braci miłosierdzia, Supilo zaś bez kapelusza, w potarganem ubraniu i z zakrwawioną twarzą uciekł przed nacierającym tłumem do kawiarni „Grande“, gdzie służba przechowała go w bezpiecznem miejscu aż do nadejścia policyi. Tymczasem na mieście rozpoczęły się demonstracye przeciw serbom i serbofilom.

Afera ogromnie przykra, ale ilustrująca aż nadto jaskrawo stosunki pomiędzy serbami i chorwatami.

W sali rozpraw nie dochodzi wprawdzie do takich ostateczności, ale atmosfera i tu wielce wojownicza, chociaż niepozbawiona ogromnej dozy tragikomizmu. Przewodniczący i prokurator robią wrażenie oskarżonych. Bez ustanku tłómaczą się i usprawiedliwiają przed obrońcami i publicznością, kłócą się z oskarżonym Pribiczewicem, proszą i błagają o spokój, a wreszcie zrozpaczeni uciekają się do uchwały trybunału, jaki zasądza któregoś z obrońców na kilkadziesiąt koron kary. Formalna operetka. Każdą enuncyacyę prezydenta, lub historyczny wywód prokuratora, przyjmuje ława obrońców wybuchem śmiechu albo ironicznymi docinkami, a dziennikarze i nieliczna publiczność nabierają przekonania, że są świadkami jakiegoś kiepsko inspicyowanego dramatu, odgrywanego przez niebardzo utalentowanych amatorów.

Nie wiem, co piszą o procesie liczni korespondenci z zagranicy, ale wątpię, aby mogli wywieźć stąd dobre wyobrażenie o sądownictwie kroackiem. Bo przecież prowadzenie rozprawy przeciwko 53 obwinionym o zdradę główną powierzono chyba najlepszym sędziom, a ci ośmieszyli się odrazu nietylko zanadto nerwowem postępowaniem, ale nawet nieznajomością kodeksu karnego, co wciąż wytykają i udawadniają im obrońcy. Należy przyznać, że oskarżeni serbowie w nieszczególne dostali się ręce. Ale może to dla nich lepiej właśnie!

Cz.

Pierwszy aeroplan w Wiedniu.

—:—

Od dwóch dni mają wiedeńczycy sposobność oglądać na Stubenringu wielką «maszynę latającą» systemu fabryki paryskiej Voisin. Jest to pierwszy statek powietrzny, jaki pojawił się w Austryi w ostatnim lat dziesiątku, gdy równocześnie we Francyi, Ameryce, Niemczech i Włoszech powstawały coraz to nowe systemy balonów, aeroplanów i usiłowały z mniej lub więcej pomyślnym skutkiem podbić powietrze. Dzięki niedbałości rządu a zwłaszcza ministerstwa wojny w Austryi nie powstała żadna poważniejsza inicyatywa w tym kierunku lub zachęta dla umysłów przedsiębiorczych, stąd też studya nad «żeglugą powietrzną» znajdują się w Austryi dopiero w zarodku. Tymczasem w Niemczech na uniwersytetach w Bonn i Heidelbergu istnieją już katedry dla tej gałęzi wiedzy ludzkiej, a we Francyi pod Paryżem bracia Wright utrzymują własną szkołę sztuki kierowania aeroplanami. We Francyi na polu aeronautyki wsławiły się nazwiska Farmana i Delagrange'a, w Ameryce Santos Dumonta i braci Wrightów, w Niemczech Zeppelina, Parcifala i Grossa, w Austryi zaś oprócz inżyniera Kressa i Welsa, którzy swych wynalazków nie mogli udoskonalić z powodu braku środków, nie wystąpił dotąd żaden wybitniejszy wynalazca z własnym systemem statku powietrznego. W wielkim turnieju powietrznym w Monaco, zapowiedzianym na dni najbliższe, weźmie udział zaledwie jeden aeroplan austryacki p. Ostoja-Ostaszewskiego (z pod Wadowic) na ogólną cyfrę 50 statków powietrznych, zgłoszonych do wyścigów, a tymczasem Niemcy posiadają już całą flotę powietrzną, we Włoszech sztab generalny zaopatrzył się w balon ze sterem, a we Francyi istnieją już fabryki statków powietrznych.

Na Stubenringu wiedeńskim wystawił Armand Zipfel (francuz mimo niemieckiego nazwiska), aparat aeroplanu firmy Voisina a pomysłu Farmana. Aparat ten nie przybył do Wiednia drogą powietrzną, ale jak zwykła przesyłka—koleją żelazną. Jest on jednym z kilkudziesięciu aeroplanów, jakie wspomniana firma wyrabia w Paryżu, przyczem interes ten opłaca się jej sowicie, jeden egzemplarz kosztuje bowiem 50,000 koron. Aeroplan Voisina posiada dwie płaszczyzny, jest więc t. zw. latawcem skrzyniowym. Ramy obu płaszczyzn są z drzewa i żelaza, powierzchnie zaś—z płótna. W przedniej części aparatu znajduje się motor o sile 50 koni, niezwykłej lekkości. Kierownik statku siedzi przy kole sterowem, jako szoffer w samochodzie. Statek ma dwa stery: jeden t. zw. pionowy, przy pomocy którego statek wznosi się w górę i drugi, boczny albo poziomy, służący do zakreślania linii krzywych i wszelkich zwrotów poziomych w powietrzu. Cały aparat spoczywa na kołach pneumatycznych, podobnych do roweru. Na tych kołach biegnie początkowo, nim nabrawszy rozpędu wzbije się w powietrze. Przy aparatach Voisina statek biegnie po ziemi dość znaczną przestrzeń, — nim podniesie się w górę.

Aeroplan Zipfela w Wiedniu — zamierza wznieść się w powietrze, jeżeli nastanie pogoda i ucichną wiatry, jakie obecnie ze śnieżycą nad Wiedniem szaleją. Jest on bowiem wobec wichrów bezradny, jak tyle innych statków powietrznych. Nad ziemią unosi się wysokości 10—30 metrów i utrzymać się może 40 minut. P. Zipfel obiecuje sobie jednak wydoskonalić ten system i uczynić go niezależnym od prądów powietrza.

Organizacyjne walne zebranie członkiń Koła Kobiet Polek w Humaniu.

Dnia 13 grudnia 1908 r. w „Ognisku“ odbyło się organizacyjne zebranie humańskiego Koła Kobiet Polek. Z 60 pań, zapisanych na listę członków — obecnych było na zebraniu 36.

Jedna z założycielek — p. Marya Lisowska — zagaiła zebranie w następujących słowach:

„W charakterze jednej z założycielek Koła Kobiet Polek w Humaniu—witam gorąco Szanowne Panie—jako współtowarzyszki w przyszłej pracy.

Praca ta od dziś wchodzi w nowy okres: staje się jawną, publiczną i jako taka daleko większą korzyść przynieść powinna. Forma bowiem prawna da nam możność uzyskania współudziału szerszych mas społecznych, powołania do wspólnej pracy — kobiet wszystkich warstw, — a trzeba wielkich sił zbiorowych, by choć w części podołać zadaniom, jakie chwila obecna stwarza.

Najważniejszem z zadań naszych, jako Koła Kobiet, jest budzenie samowiedzy, wyrabianie samopomocy i podniesienie poziomu ogólnej kultury i etyki kobiety.

Dążenie do tego, aby stała się ona jednostką wolną, silną, odpowiedzialną za swoje czyny, świadomą swych praw i obowiązków, walczącą o zdobycie praw ludzkich tak dla siebie, jak i dla wszystkich pokrzywdzonych — mądrą i dobrą kobietą obywatelką, kobietą matką, kobietą człowiekiem.

Drugiem zadaniem naszem jest wspólna praca nad podniesieniem kulturalnem całego narodu.

Do tej pracy nad sobą i pracy dla drugich zwołujemy w nasze szeregi jak najwięcej pracowniczek. Być może, iż nieraz spotkamy się z odmową, a nawet niechęcią, ale się tem nie zrażajmy. Sprawa nasza jest słuszną i dlatego wcześniej czy później zwyciężymy bezpodstawne zarzuty, uprzedzenia i przesądy.

Zarzutem, z jakim się najczęściej wypowiadają przeciwnicy ruchu kobiecego, jest to, że praca społeczna odrywa kobietę-matkę od domowego ogniska. Podnoszę ten zarzut, jako godzący w najważniejsze zadanie życia kobiety i tem samem, wpływając na nieuświadomione jednostki — mogący je zniechęcać do sprawy tak aktualnej i słusznej. Na poparcie tego zarzutu używa się zwykle następujących argumentów: *„Dawniej* kobiety siedziały w domu, pilnowały dzieci, zajmowały się kuchnią, domowymi drobiazgami, nie myślały o sprawach społecznych, nie latały na posiedzenia i było dobrze“. Czy było dobrze i dlaczego tak było—dyskusya o tem nie wchodzi w zakres dzisiejszego naszego zebrania; w danej chwili nas interesuje pytanie: *czy dziś może być tak, jak było dawniej?* Odpowiedzią na to jesteśmy chociażby my, tu dziś zgromadzone, wszelkie bowiem ruchy, objawy społeczne są wynikiem potrzeby społecznej i w niej to leży przyczyna powstawania tak licznych dziś kół, zrzeszeń i organizacyi kobiecych. Nie gwoli jakiemuś kaprysowi tworzymy ów ruch społeczny, ale bieg życia nas do tego zmusza.

Ci, co są za utrzymaniem dawnego porządku rzeczy, nie zastanawiają się nad tem, że czasy się zmieniają. Życie stawiało inne wymagania w wiekach średniowiecznych, inne w wieku XVIII, inne dziś — i my na to nic nie poradzimy. Życie idzie i nie ono za nami, ale my za niem zdążyć musimy. W ostatniej dobie wskutek wynalazku pary i elektryczności, łatwości komunikacyi, życie olbrzymim krokiem poszło naprzód. Stosunki wzajemne ludzi są coraz częstsze i liczniejsze, interesy ich się ścierają, nowe hasła i prądy przenoszą i zaszczepiają szybko, potrzeby społeczne oraz świadomość społeczna wzrasta. Życie jednostki i rodziny nie jest już, tak jak dawniej, sferą oderwaną od życia publicznego, to też jest coraz trudniej, tak swojem, jak dzieci swoich życiem kierować, nie rozumiejąc spraw społecznych i nie biorąc w nich udziału. Jakże więc matka dobrze dziecko swoje wychować potrafi, stojąc wskutek nieświadomości, czy też uporu, na dawnym punkcie zapatrywania, nie widząc, nie pojmując zmian zaszłych w tem społeczeństwie, w którem jej dziecko żyć i którego wpływom podlegać będzie. Czyż taka krótkowzroczność nie jest przyczyną bardzo bolesnych nieraz dramatów w życiu rodzinnem i tego duchowego rozłamu, który często nieodwołalnie rozdziela dwa pokolenia? Dziecko idzie w świat, przyjmuje nowe hasła, żyje życiem, którego rodzice nie rozumieją, a nie rozumiejąc bezkrytycznie potępiają, wywołując w duszy dziecka żal, oburzenie, nieufność. Tworzy się pomiędzy niem, a rodzicami przepaść i w chwilach przełomu, walki, szukania kierunku, w chwilach, gdy wpływ rodziców mógłby być tak zbawiennym, wpływ ów jest na zawsze stracony. Albo—dziecko wychowane w atmosferze czasów zamierzchłych, wstrzymane w swym duchowym rozwoju, nie może się dostroić do życia i społeczeństwa, którego nie rozumie, jest w ciągłym z niem rozdźwięku, staje się nieszczęśliwą ofiarą nieracyonalnego wychowania. Smutne te fakty są nam wszystkim znane, są niemal codzienne i wyraźnie mówią, że w wychowaniu nie można się opierać na własnych tylko, osobistych poglądach i upodobaniach, musi ono być wyrazem myśli i czynów *zbiorowych.* Dzieci swe na przyszłych obywateli wychowując, kobieta matka musi wiedzieć, jakich obywateli społeczeństwo potrzebuje; wreszcie, chcąc zbliżyć jaśniejsze jutro dla swych dzieci, musi ona gruntownie poznać całe społeczeństwo, jego dobre i złe strony, jego potrzeby, walki i choroby, to co w niem jest dobrego wcielać w życie, rozpowszechniać, a złemu przeciwdziałać wszystkiemi siłami myśli i serca.

Ale najlepsza, najmądrzejsza kobieta sama jedna zadaniu podołać nie potrafi i tu się przedstawia konieczność *zbiorowej* akcyi kobiet, bo czemu nie podoła jednostka, to zrobią tysiące.

Proszę mi wybaczyć, jeśli za długo zatrzymuję uwagę Pań na jednej kwestyi, ale wobec tego, że sprawa wychowania dotychczas spoczywa przeważnie w naszem ręku, a nieraz z ust kobiet nawet daje się słyszeć zdanie, iż praca społeczna nie da się pogodzić z wychowaniem dzieci — wydaje mi się rzeczą bardzo ważną, zasadniczą, abyśmy sobie zdały sprawę—jak bardzo nieracyonalnem jest takie twierdzenie—bo właśnie *kobieta matka przedewszystkiem,* chcąc godnie spełnić swe najwyższe posłannictwo na ziemi, *powinna* wybiegać myślą i działalnością po za cztery ściany domowego ogniska, *powinna* rozumieć sprawy społeczne i brać w nich czynny udział.

Nie mówię o matkach, mających malutkie dzieci i o tych, którym warunki materyalne nie pozwalają przyjmować udziału w ruchu społecznym (o tych my powinnyśmy myśleć, starając się im udostępnić korzystanie z wyników naszej pracy). Mówię tylko o matkach, które bez szkody dla rodziny i spraw domowych—mogą parę godzin poświęcić działalności, mającej dobro społeczne, a więc i dobro ich własnych dzieci, na celu. Sądzę, iż zarzut szkodliwości jakoby pracy społecznej kobiet dla ich rodzin — jest wynikiem braku głębszego zainteresowania ogółu sprawą wychowania—oraz zrozumienia, jak ściśle jest ono związane z całokształtem życia społecznego.

Wszakże, podkreślając bezpodstawność tego zarzutu, którym tak wojują przeciwnicy ruchu kobiecego, musimy się do tego przygotować, iż w przyszłej naszej działalności i pracy—będziemy się nieraz spotykały z krytyką i zarzutami. Wobec krytyki stronnej, ciasnej, osobistej — pozostaniemy obojętne—nie osłabi ona w nas woli, nie zatrzyma w pracy. Ale nie jesteśmy bezkrytycznie zaślepione i zdajemy sobie sprawę, iż, mając jeszcze skutkiem wyjątkowych naszych warunków—bardzo małe doświadczenie w pracy społecznej — możemy nieraz pomimo najlepszych chęci—popełniać błędy. To też z krytyką mądrą, bezstronną, wypływającą z miłości sprawy—będziemy się zawsze liczyły i *o takę społeczeństwo prosimy.*

Od nas — dziś tu zebranych, zależy pomyślny rozwój naszej instytucyi, owocność jej pracy. W imię więc doniosłości sprawy, rozumiejąc, iż solidarność w pracy jest największą jej siłą—łączmy się, zrzeszajmy, pomagajmy sobie wzajemnie. Mówiąc o solidarności nie mam na myśli zupełnej jednolitości przekonań.

Koło nasze będąc bezpartyjnem—pozostawia zupełną swobodę przekonań swym członkom.

Nie obawiajmy się pewnego różniczkowania poglądów, bo tam tylko, gdzie się zdania ścierają, może być postęp. Każde przekonanie, przetopione w ogniu krytyki i dyskusyi—staje się hartowniejsze, mocniejsze. Szanując swoje—bądźmy wyrozumiałemi dla przekonań innych, pamiętając, iż pomimo pewnych odcieni — łączy nas jedna wspólna idea — dobro ogółu, bo i walka o zdobycie praw dla nas, nie jest sprawą tylko kobiecą, ale ogólnoludzką.

Niech każda z nas bez wyjątku — o ile może i jak może, swoją cegiełkę do wspólnej budowy przyniesie, wierząc, iż ta mrówcza nasza praca — to podwaliny przyszłego naszego wyzwolenia.

Pracy naszej, dążeniom i zamiarom naszym,—Szczęść Boże!“

(D. v.)

Admonicya dla Wysokiej Porty.

«Nowoje Wremia» udziela Turcyi napomnienia za niegrzeczne zachowanie się wobec Serbii. Turcya bowiem sprzeciwiła się przewozowi przez jej terytoryum materyałów wojennych dla Serbii.

«Przyszłość Turcyi — pisze «Nowoje Wremia» — zależy w znacznej mierze od stosunku do niej słowiańskich państw bałkańskich i jej łasnych słowiańskich poddanych, których jest wiele setek tysięcy. Państwo otomańskie, które eszcze niedawno panowało na całym półwyspie bałkańskim, musiało powoli ustępować do morza Egejskiego dzięki właśnie złym stosunkom do swych poddanych słowiańskich. Kontynuowanie tej samej polityki wyda swoje owoce.

«Odnowioną Turcyę traktujemy z głęboką sympatyą. Wielokrotne nasze z nią wojny nie pozostawiły w narodzie rosyjskim ani goryczy, ani nienawiści. Ilość muzułmanów, poddanych rosyjskich, wynosi prawie tyleż co cała ludność państwa otomańskiego. Silna Turcya jest dla Rosyi potrzebna. I uczucie, i wyrachowanie pociągają nas do państwa otomańskiego.

«Ale jeżeli Porta wchodzi znowu na dawną ścieżkę negliżowania interesów słowian, to wypadnie jej zebrać takie same smutne żniwo, jak dawniej. I nie możemy nie smucić się z powodu błędów, które znowu popełniają kierownicy polityki tureckiej, którzy zapominają o wartości dobrych stosunków ze słowianami“.

Rewizya w Królestwie.

—

Korespondent nasz donosił już telegraficznie, że rewizya senatorska w Królestwie jest rzeczą zdecydowaną.

Obecnie czerpiemy trochę szczegółów, dotyczących rewizyi ze wzmianek, które zamieszczają „Riecz“ i „Ruskoje Słowo“.

Po świętach Wielkanocnych ma zjechać do Królestwa senator E. Turau, zaopatrzony w jak najobszerniejsze pełnomocnictwa, w asystencyi kilkunastu pomocników, wśród których będą także reprezentanci ministerstwa skarbu i spraw wewnętrznych. Podobno do komisyi rewizyjnej będzie należeć i usunięty sędzia śledczy Szyjanow.

Wszystkie instytucye Królestwa Polskiego ulegną rewizyi. Przedewszystkiem jednak będzie zwrócona uwaga na magistraty i intendenturę, ponieważ w tych instytucyach według nagromadzonych już danych dzieją się największe nadużycia.

Sfery, świadome celów danej rewizyi, przypisują jej ogromne znaczenie w sensie osłabienia wpływów gen. Skałona. Większość jednak przypisuje rewizyi inne znaczenie, uważając iż wpłynie ona na reformę organów samorządnych w Królestwie. W tej dziedzinie rewizya może nagromadzić olbrzymie materyały, tembardziej, że senator Turau przeszło dziesięć lat pełnił służbę sądowniczą w Królestwie i podobno zna je bardzo dobrze.

Senator Turau urzędowej nominacyi dotychczas jeszcze nie otrzymał, pomimo to, że jest jedynym kandydatem. Podobno pewne sfery prowadzą przeciwko jego kandydaturze usilną kampanię, ponieważ raporty z jego dawniejszych rewizyi były „zbyt bezwzględne“. Jednakże twierdzą wszyscy stanowczo, że kampania ta do niczego nie doprowadzi.

(s.)

Fejleton popularno-naukowy.

—:o:—

VI.

(Odporność organizmu ludzkiego.—Produktywność wynalazcza.— Zdobycze chirurgii. — Nietrwałość farb i atramentu).

Nie tak dawno pisaliśmy na tem miejscu o głodowej metodzie d-ra Guelpy. Przytaczaliśmy wtedy jego zdanie, że organizm ludzki nie ponosi żadnych strat po kilkodniowem głodzeniu się, jeśli zachowywać odpowiednie przepisy.

Wytrzymałość organizmu, którą w danym wypadku można zaobserwować, jest wielką. Zdumiewa ona jednak dopiero wtedy, kiedy się obserwuje nie przy doświadczeniach gabinetowych w odpowiednich okolicznościach, ale w sytuacyach niespodziewanych, wobec żywiołowego przymusu.

„Journal des Debats“ poświęca kilka uwag takiej właśnie wytrzymałości organizmu, biorąc za najświeższy przykład fakty, które miały miejsce podczas ostatniego trzęsienia ziemi w Mesynie. Oto w dwunastym, czternastym, a nawet ośmnastym dniu jeszcze po katastrofie zdołano wyratować z pod gruzów nieszczęśliwych, którzy w ciemności i niepewności pozostawali przy życiu, dopóki nie zdołano ich wydobyć na światło dzienne. Wydobyci z pod gruzów w Mesynie przeważnie znajdowali podczas swego długiego pobytu pod ziemią jakieś skąpe środki pożywienia, nie brak jednak wypadków, w których żywcem pogrzebani znosili męki głodu i pragnienia wcale długo. I tak 12 stycznia wydobyto trzy zasypane osoby, które przez 13 dni żyły zupełnie bez jedzenia.

Ale i ta wielka wytrzymałość nie jest jeszcze ostateczną granicą odporności ludzkiego organizmu. Marynarz Beninge Bouret, który przeżył zatonięcie okrętu „Neptun“, przebywał dziewięć dni bez pożywienia, pokrzepiając się tylko niewielką ilością wódki, którą rozcieńczał wodą morską. Przytem znosić musiał zimno i wytężać siły, by fale morskie nie porwały go z deski, na której płynął. Górnicy, zasypani podczas katastrofy w Courrieres, dwadzieścia przeszło dni przebyli pod ziemią, lecz mieli skąpe zapasy żywności. Natomiast francuski lekarz dr. Lepine opisuje wypadek, że 16 letnia dziewczyna, cierpiąca na zwężenie przełyku, przeżyła 16 dni bez jedzenia i picia. A była przytem chora, lecz właśnie choroba zwiększa zwykle wytrzymałość na głód, gdyż chory organizm, nie zużywając energii fizycznej, mniej wymaga pożywienia.

Niezwykle ciekawym jest przykład Antonia Viterbi, urzędnika, który podczas rewolucyi skazany na śmierć, by uniknąć stracenia, postanowił umrzeć śmiercią głodową. Prowadził on dokładne notatki co do odczuwania głodu i pragnienia, przyczem twierdził, że uczucie głodu występuje tylko z początku, później zaś sporadycznie, gdy tymczasem straszliwe pragnienie trapiło go aż do samego końca. Jeszcze w siódmym dniu skarżył się na pragnienie, lecz mówi wyraźnie, że wcale nie czuje głodu i uważa swój stan, pominąwszy pragnienie, za zupełnie znośny. Po południu tego samego dnia odezwały się u niego ostatni raz męki głodu, gdy zaś ustąpiły, pozostało tylko straszne pragnienie. Viterbi umarł dopiero w siedemnastym dniu.

Fizyologowie przytaczają szereg wypadków, świadczących, że i tu jeszcze nie leży ostateczna granica wytrzymałości. I tak po katastrofie, która w r. 1684 zdarzyła się w kopalni Horstel w Belgii, wydobyto 4 żywych górników, którzy 24 dni przebywali pod ziemią bez pożywienia. „Philosophical Transaktions“ opisuje wypadek, w którym pewien człowiek również przez 24 dni przebywał bez pożywienia w jaskini, skąd wydobyto go jeszcze żywego. To samo pismo opowiada o wypadku, w którym pewna osoba 32 dni przebyła w śniegu, przyczem jednak, zdaje się, nastąpiło coś w rodzaju katalepsyi, w której organizm obywa się bez pożywienia, gdyż funkcye jego są prawie zupełnie wstrzymane.

Tak więc organizm ludzki, tak skomplikowany i pozornie tak kruchy, może w wypadkach nadzwyczajnych złożyć dowody zdumiewającej zaiste odporności.

* * *

D-r A. du Bois Reymond w rozprawce swej o „wynalazku i wynalazkach“ podaje ciekawe szczegóły o produktywności wynalazczej i o stosunku jej do warunków społecznych. Zdaniem du Bois Reymond'a produkcya wynalazcza nie jest bynajmniej nagłym bezpośrednim przejawem, lecz w wielkiej mierze zależy od wpływów zewnętrznych. Ogólny poziom wykształcenia, gęstość zaludnienia jakiegoś kraju, środki komunikacyjne, organizacye społeczne—to oddziałuje silnie na produktywność wynalazczą. Dalej wymaga wynalazczość swobodnego czasu i tem się tłómaczy, zdaniem autora, że mimo tak wielkiego udziału klas robotniczych w każdym przemyśle tylko niewiele patentów bywa zgłaszanych przez robotników. Następnie zestawia autor obraz statystyczny produktywności wynalazczej głównych państw, którego najważniejszym szczegółem jest liczba wynalazków w poszczególnych państwach (zgłoszonych w r. 1900). Na Anglię przypada 15,300, Stany Zjednoczone 22,600, Niemcy 14,800, Belgia 1,390, Francya 7,020, Szwecya 900, Włochy 1,030. Z zestawienia tego wynika, że o produktywności wynalazczej jakiegoś kraju decydują nie właściwości rasowe, lecz raczej wpływy socyalne a zwłaszcza stan przemysłu. Anglia, Stany Zjednoczone Północnej Ameryki i Niemcy, gdzie przemysł jest najsilniej rozwinięty, stają na czele. Ponieważ przeważna ilość wynalazków jest dokonywana na polu techniki, więc też mniejszym lub większym rozwojem techniki można wytłómaczyć takie jaskrawe różnice, jakie zachodzą n. p. w zestawieniu powyższem między Włochami i Belgią.

* * *

Chirurgia amerykańska robi zadziwiające postępy. Dziś dokonywane są w Ameryce takie operacye, o jakich chirurg z przed laty kilku nie śmiał nawet marzyć.

Jak donoszą pisma amerykańskie, cudów w tej dziedzinie dokonywa d-r Lesse, chirurg z New-Yorku.

Niedawno, według świadectwa Towarzystwa naukowego w Filadelfii, zjawił się u d-ra Lesse młodzieniec, który stracił wzrok wskutek rany na jedynem swem oku (drugie stracił w dzieciństwie, po przebyciu odry). Dr Lesse skonstatował u niego *leucom'e*—która ogólnie uważana jest za nieuleczalną, i zaproponował swemu pacyentowi zamianę uszkodzonego oka na oko żywego królika. Chory, nie mając nic do stracenia, zgodził się na tę oryginalną propozycyę.

Przed operacyą choremu nałożono specyalny bandaż na oko i znieczulono ie za pomocą kokainy. Następnie d-r Lesse zrobił specyalnym instrumentem otwór w rogówce, a przekonawszy się, iż wnętrze oka nie było uszkodzone, usunął tylko całą rogówkę i na jej miejsce natychmiast przyłożył rogówkę, wykrojoną z oka królika. Po 48 godzinach bandaż został zdjęty i skonstatowano całkowite przyrośnięcie przyłożonej rogówki. Tylko powierzchnia jej była cokolwiek zamglona.

Następnie pomiędzy powieką a okiem swego pacyenta umieszcza d-r Lesse wypukłe szkiełko w celu zapobieżenia przesunięciu się przyrośniętej rogówki. Po upływie 6 dni w miejscu, gdzie przyklejono rogówkę, zjawiły się dwie krwawe żyłki, które wkrótce znikły, poczem szkiełko zostało wyjęte.

W ciągu pewnego czasu nowa rogówka była jeszcze zamglona, w końcu jednak stała się normalnie przezroczystą. Chorego przyzwyczajano stopniowo do światła, a w rezultacie młodzieniec zaczął widzieć, rozróżniając nawet litery, których formy już przez czas swej choroby zapomniał.

* * *

W jednym z ostatnich numerów „La Revue“ znajdujemy zajmujący artykuł o nietrwałości farb i atramentu, przyrządzanych za pomocą najnowszych sposobów chemicznych.

Autor oparł się na doświadczeniach chemików angielskich. I tak w roku 1888 Russel i Abney udowodnili, że farby anilinowe nie mają żadnej trwałości. Akwarele, wystawione na przystęp powietrza, choć osłonięte przed pyłem, bledną stosunkowo bardzo szybko. Karmin, farba czerwona, żółta, indigo, znikają przed upływem dwu lat, sepia, błękit pruski, kobalt i ultramaryna okazały się trwalsze, pod warunkiem jednak, że nie działała na nie wilgoć. Dopiero akwarele zamknięte w oprawę, w której między obrazem a szkłem wytworzono próżnię pneumatyczną, zachowywały dłużej niezmienione barwy.

Podobne doświadczenie co do nowoczesnych farb olejnych zrobili profesorowie Church i Mitchell. Werniks, pokrywający obrazy, jest bardzo słabą ochroną przed światłem i wilgocią. Aby się przekonać o tej smutnej prawdzie, wystarczy obserwować po galeryach obrazy nowoczesne i to ze stosunkowo niedawnej daty. Wszystkie przybierają rychło wygląd chorobliwy, a twarze na nich wydają się anemiczne.

To samo odnosi się do atramentów, a szczególnie do farb używanych w maszynach do pisania. A ponieważ urzędy publiczne, ministerstwa i archiwa kopiują swe akty obecnie na maszynach, przeto niedaleki jest czas, kiedy ze współczesnych dokumentów pozostaną tylko białe kartki papieru.

Najważniejsze więc dzieła i dokumenty tak potężnie rozwiniętej kultury współczesnej, są zagrożone zupełnym zniknięciem, zwłaszcza, że coś podobnego powiedziano już poprzednio o nowoczesnym papierze drukarskim, na którym odbija się książki i dzienniki.

Francuska eskadra napowietrzna.

Na zamówienie rządu francuskiego budują się obecnie w fabryce tow. «Astra» w Billancourt cztery balony do kierowania, a mianowicie: «Ville de Nancy» o 3,500 kub. m., «Colonel Renard» o 4,000 k. m., «La Flandre» o 5,500 k. m. i «La Seine» 6,500 k. m. pojemności. Dwa ostatnie będą zaopatrzone w motory o 230 HP każdy.

Sejm prowincyonalny poznański.

Z powodu otwarcia 41 sejmu prowincyonalnego poznańskiego, „Dziennik Poznański“ przypomina smutne dzieje tej instytucyi autonomicznej, która niegdyś, w czasach przedkonstytucyjnych pruskich, odgrywała wybitną rolę w sprawach politycznych W. Księstwa i była najsilniejszą ostoją praw, zagwarantowanych ludności polskiej, obecnie zaś jest już niemal zupełnie opanowana przez niemców i służy celom germanizacyjnym.

Sejm powiatowy poznański składa się, według obowiązującej dotąd ordynacyi z roku 1827, z 49 członków, a mianowicie wchodzą do niego z głosem wirylnym i dziedzicznym trzej właściciele najdawniejszych majoratów w W. Ks. Poznańskiem i książę Thurn-Taxis, książę Sułkowski i książę Radziwiłł, dwudziestu dwóch deputowanych, wybieranych na lat sześć ze stanu rycerskiego, szesnastu ze stanu miejskiego i ośmiu ze stanu włościańskiego.

Aż po rok 1848 sejmy prowincyonalne poznańskie miały charakter przeważnie polski. Wprawdzie deputowani miast niemal wyłącznie, a deputowani włościanie w większej połowie do niemieckiej należeli narodowości; ale za to stan rycerski liczył jedynie trzech, a raz, dzięki tylko zabiegom Flottwella, sześciu deputowanych. To też marszałkiem sejmu bywał polak, a obrady toczyły się w językach polskim i niemieckim.

Dopiero po roku 1848 zmieniła się postać rzeczy. Z jednej strony sejmy prowincyonalne w całej monarchii tracą na swem politycznem znaczeniu wobec utworzonego sejmu centralnego w Berlinie; z drugiej w sejmie poznańskim odwraca się liczebny stosunek polaków do niemców, ginie dotychczasowa polska przewaga na korzyść niemieckiej większości, która odtąd władzę nad sejmem przejmuje.

Przyczyn tego zwrotu szukać należy w pierwszym rzędzie w lekkomyślności polskich właścicieli ziemskich. Jest to bowiem epoka, w której lekkomyślne pozbywanie się ziemi dosięga szczytu. W dwudziestu pierwszych latach tego okresu około 600,000 morgów magdeburskich przeszło z rąk polskich w niemieckie. W miarę ubywania polskiej wielkiej własności, tak zwanych majątków rycerskich, ubywało polaków, uprawnionych do obierania deputowanych ze stanu rycerskiego. Niemców zaś wyborców przybywało w dwójnasób, gdyż rząd tworzył i tworzy dla nich po dziś dzień, gdy mu tego potrzeba, nowe majątki rycerskie, opatrzo-

ne w te same przywileje, co dawniejsze.

Tak więc po części z polskiej winy, po części wskutek przywilejów, udzielanych wyłącznie niemcom, przy każdorazowych wyborach malała liczba polskich deputowanych pierwszego stanu. Z dziewiętnastu spadła do dziesięciu, a wkrótce potem i do pięciu. Wraz tedy z dwoma książętami, posiadającymi dziedziczne krzesła, z jednym deputowanym ze stanu miejskiego i trzema ze stanu wiejskiego, mieli polacy ostatnimi czasy jedenastu przedstawicieli wobec trzydziestu ośmiu niemców.

Ale i tę garstkę postanowiono ile możności usunąć. Temu dwa lata przeprowadzono w tym celu nową ustawę wyjątkową, skierowaną przeciw polakom, mocą której nadane zostało w Księstwie Poznańskiem prawo wyborcze dzierżawcom lub zawiadowcom królewszczyzn i pełnomocnikom fiksalnych majątków. Ustawa naruszyła wprawdzie zasadnicze podstawy, na jakich zbudowaną jest w całej monarchii organizacya reprezentacyi stanowej, lecz stworzyła w Księstwie Poznańskiem sztuczne większości niemieckie. Przy tegorocznych wyborach wydała ona oczekiwany skutek. Do sejmu prowincyonalnego wybrano ze stanu rycerskiego jednego tylko polaka i to w okręgu odolanowsko-ostrowskim, gdzie wielkie dobra Radziwiłłowskie cały prawie obejmują odolanowski powiat. Że zaś kurye miejskie żadnego nie wybrały polaka, z polaków więc członkami czterdziestego pierwszego poznańskiego sejmu są: książę Radziwiłł, książę Sułkowski, jeden reprezentant wielkiej własności i trzech deputowanych włościańskich. Ogółem więc polacy mają w sejmie teraźniejszym tylko 6 przedstawicieli na 49 członków sejmu i nie odgrywają w nim roli poważniejszej.

Z izb prawodawczych.

—:—:—

× Dnia 25 lutego w dumskiej komisyi do spraw wyznaniowych dyrektor departamentu wyznań obcych, Charuzin, oświadczył, iż rząd przygotowuje nową ustawę, dopełniającą prawa sekty maryawickiej.

× W kuluarach o wystąpieniu Markowa mówią otwarcie, jako o prowokacyi. Zdanie to wyrażają głośno Chomiakow, Guczkow i inni posłowie.

Decyzya głosowania przeciwko budżetowi ministerstwa spraw wewnętrznych zapadła we frakcyi kadetów jednogłośnie. Dla zamanifestowania tej jednomyślności polecono wnieść formułę przejścia Karaułowowi, należącemu do prawicy kadeckiej. Wielką sensacyę i ironiczne okrzyki prawicy dumskiej wywołały umieszczone w formule kadeckiej wyrazy «antynarodowa i antypatryotyczna polityka rządu».

× Odbyło się organizacyjne zebranie grupy posłów włościan. Obecnych było przeszło 20 włościan z umiarkowanej i skrajnej prawicy. Polecono specyalnej komisyi opracować program działalności przyszłej frakcyi, przytem komisya otrzymała wskazówkę, że program powinien zawierać stwierdzenie nienaruszalności samowładztwa, w innych zaś kwestyach być bardzo umiarkowanym. Włościanie październikowcy i kadeci zapatrują się bardzo sceptycznie na tę nową frakcyę.

Z prasy rosyjskiej.

Samowładztwo czy konstytucya? Oto zagadnienie, nad rozwiązaniem którego łamią sobie głowę politycy, poczynając od dnia ogłoszenia manifestu październikowego, to znaczy prawie trzy i pół lat. Reakcya obstaje przy samowładztwie, opozycya proklamuje konstytucyę. „Świet", który kwestyę tę podnosi z powodu zajścia z Markowem w Dumie, uważa, iż argumentacya jak jednej, tak i drugiej strony ma wszelkie pozory słuszności. Ale nieporozumienie jest. Zaznaczyło się ono jaskrawie na początku prac trzeciej Dumy, podczas omawiania adresu do tronu. Sprawę załagodzono w ten sposób, iż usunięto z adresu i „samowładztwo" i „konstytucyę", ale zagadnienia nie rozwiązano.

«Nieporozumienie — pisze «Świet» — wzrosło jeszcze po deklaracyi rządu, który przez usta premiera daje takie wyjaśnienie: wogóle mamy ustrój prawny, czyli, jeśli się tak komu podoba, konstytucyjny, ale w chwilach państwowej wagi Monarcha naturalnie może i będzie działać nieograniczenie. Stało się to źródłem trafnego wyrażenia, że «konstytucyę mamy na dzień powszedni, a samowładztwo w święta».

Dla awanturniczych bojowników samowładztwa „Świet" jest pełen wyrozumiałości, albowiem

«państwo rosyjskie *zgubiło swój paszport*, a obywatele jego nie mogą być spokojni».

Tę samą kwestyę podnosi „Słowo", zaznaczając, iż nieprzejednane usposobienie rosyjskich „restauratorów" daje się łatwo wytłómaczyć.

«Samo przez się — pisze «Słowo» — nie ma ono wielkiego znaczenia, wszakże wypada z niem bardzo poważnie się liczyć. I to z tego powodu: Wprowadza ono rozterkę do umysłów i nasuwa wątpliwości co do rzeczy, o których nie powinno być dwóch zdań. Przytem ma tu znaczenie nie wartość wewnętrzna albo słuszność danego poglądu, a natomiast niebezpieczeństwo i szkody, z niego wypływające, w związku z taktyką przemilczania, której przytrzymuje się rząd wobec zagadnienia: zali w ograniczonem czy nieograniczonem państwie żyjemy?

«Rząd ani razu nie oznajmił kategorycznie i ostatecznie o swej solidarności z ideami skrajnych grup prawicy. Ale też ani razu nie przemawiał on w przeciwnym sensie, to znaczy nie zaparł się głośno tych idei, chociaż było na to wiele sposobności, chociaż wyjaśnienie takie wpłynęłoby niewątpliwie na wyjaśnienie sytuacyi i usunęłoby wiele nieporozumień».

„Słowo" uważa, iż raz wreszcie należy nieporozumieniom położyć kres i usunąć zgorszenie i fałsz.

«Na prawicy powinni wiedzieć, komu rząd przyznaje słuszność: czy większości Dumy Państwowej, czy p. Markowowi 2 mu z jego współwyznawcami? Po czyjej stronie stoi on w tym sporze?

«Obowiązkiem centrum Dumy jest wyszukanie drogi dla jak najdobitniejszego wyjaśnienia tej kwestyi. Ale czy wystarczy mu dla dokonania tego zadania stanowczości i konsekwencyi».

A może i dobrej woli nie starczy?

„Ruskoje Znamia" już znalazło winowajców zaburzeń studenckich w Warszawie.

«Złośliwa radość — pisze organek p. Dubrowina — z jaką powitała skrajna lewicowa i polska prasa zaburzenia uniwersyteckie w Warszawie, zniewala do przypuszczeń, że przyczyna zaburzeń jest tajne podżeganie, które ma na celu niecić wiecznie nieporządki».

Znowu kadeci wespół z polakami sprowokowali „spokojnych mieszkańców". I to prawdziwie rosyjskich seminarzystów!

„Nowaja Ruś" nie oszczędza kadetów:

«Partyi konstytucyjno-demokratycznej niema—czytamy w jednym z ostatnich numerów—jest tylko klika składająca się z 5 — 6 osób, która wytrwale prowadzi inteligencyę rosyjską od porażki do porażki. A partyi niema. Bo i nie może ona istnieć, dopóki nie posiada wodza, któryby wzbudzał ogólne zaufanie!

«Pp. kadeci, sprawcie sobie bodaj pana Guczkowa».

«Partya kadecka nie istnieje dlatego, że ta klika obawiała się zawsze swej partyjnej masy, nie podążała z nią razem, a chciała despotycznie prowadzić ją na pasku, unikając zjazdów wtedy, kiedy można było spodziewać się na nich krytyki postępowania kliki, i zwołując je wtedy, kiedy było już zapóźno.

«A partyjna masa konstytucyjnych demokratów dotychczas się waha i nie decyduje się farować p. Milukowowi zasłużonego wyroku: «nędza polityczna» i zażądać usunięcia go».

(j).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Według wiadomości «Słowa» petersburskiego w lipcu ma być zniesiony departament policyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych, a natomiast będzie utworzone ministerstwo policyi.

⊙ Wiceprokurator synodu Rogowicz ma podobno opuścić swoje stanowisko.

⊙ Ministerstwo komunikacyi uchwaliło na wniosek narady do spraw kolejowych wziąć udział w międzynarodowym konkursie, na obmyślenie sposobu automatycznego łączenia wagonów. Konkurs ten urządza rząd włoski.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do gubernatorów okólnik, w którym zaleca, aby policya nie krępowała sekt inowierczych w odprawianiu modłów, o ile sekty te nie są antypaństwowe lub niemoralne.

⊙ Dnia 25 lutego Łopuchin po raz pierwszy od czasu zaaresztowania widział się z rodziną. Z obcych byli obecni ks. ks. Urusowie i adwokat Gołdowski, który podejmuje się bronić Łopuchina. Łopuchin wygląda bardzo źle i czuje się niedobrze.

⊙ Przy wydziale ziemskim ministerstwa spraw wewnętrznych utworzono specyalny oddział, którego zadaniem będzie nadzór nad instytucyami włościańskiemi i urzeczywistnianiem prawa z d. 9 listopada 1906 r.

⊙ Dnia 22, 23 lutego odbył się w Petersburgu zjazd przedstawicieli wszechrosyjskiego studenckiego związku akademistów. Postanowiono między innemi wydawać organ związku «Akademii».

⊙ Główna rada Związku u. r. jakoby wystąpiła z prośbą piśmienną do rady ministrów, aby minister Kokowcew był pozostawiony na swem stanowisku.

⊙ Koło studentów-slawistów pod wodzą profesora Pogodina przedsiębierze wycieczkę do ziem słowiańskich na czas 4—5 tygodni.

Marszruta obejmuje: Petersburg, Odesa, Konstantynopol, Soluń, Ueskübe, Nisz, Sofia, Belgrad, Wiedeń, Praga, Kraków i Lwów.

Uczestnicy wycieczki wnoszą opłatę na koszta w sumie 150—175 rubli.

⊙ W radzie ministrów został złożony projekt, mający doniosłe znaczenie dla ruchu emancypacyjnego. Mianowicie projekt nadaje kobietom prawo samodzielnego otrzymywania paszportów, bez pozwolenia mężów, jak to było dotychczas.

Z życia prowincyi.

Zwinogródka na Ukrainie, *w lutym*.

Korespondent z Włodzimierza na Wołyniu p. Jel. Sar. ubolewając nad apatyą społeczeństwa polskiego w swoim grodzie, zaznacza, że jednym ze skutków owego smutnego stanu miejscowego jest brak Towarzystwa Dobroczynności. Instytucya ta, według niego, wszędzie na kresach, gdzie istnieje, dba nietylko o materyalną, ale i o moralną korzyść ludności, wynajduje wiele kształcących rozrywek — rozrywek, których poza pracą pragną u nas wszyscy. Nie mamy towarzystwa, — pisze — a więc gramy w karty, dążymy do klubu rosyjskiego, no i zajmujemy się plotkami. Jest to zdanie Sz. korespondenta z Włodzimierza, a jednak Zwinogródka posiada Tow. Dobroczynności i zwinogródczanie grają w karty, dążą do klubu rosyjskiego i zajmują się plotkami.

Powiadają — nikt nie jest prorokiem w swojej ojczyźnie—otóż i moje uwagi z ostatniej korespondencyi trafiły pono tylko do obcych.

Dowodem tego balik dziecinny i wieczorek gimnazyalny, urządzone podczas karnawału przez rosyan w klubie szlacheckim.

Ostatni szczególnie zasługuje na uwagę, był albowiem nadzwyczaj urozmaicony. Nazywał się wieczorem Turgieniewa, ponieważ urządzano go na cześć tego pisarza. Składały go: odczyt o Turgieniewie i wykonane przez gimnazistki żywe obrazy, deklamacye (utwory t. pisarza), gra na fortepianie i śpiew (bardzo sympatyczny 4-to klasistki Kozakiewiczówny). Zakończenie stanowiły tańce.

Wogóle przez cały karnawał polskie koło milczało, w styczniu zapowiadano maskaradę, skończyło się na zapowiedzi, w lutym projektowano teatr amatorski i projekt pozostał projektem.

Tow. Dobroczynności istnieje, a jednak panują apatya, bierność, brak energii, solidarności, brak dyplomacyi.

Zasklepiamy się w sobie, jak ślimak we własnej skorupce i absolutnie nie poczuwamy się do obowiązków względem naszego społeczeństwa.

Głos polski z Ukrainy.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Urządzenia rolne w pow. humańskim.** Aby humańska powiatowa komisya rolna mogła skutecznie nieść pomoc agronomiczną włościanom, główny zarząd rolnictwa wyasygnował 12.660 rb. Suma ta użyta będzie na pokrycie następujących kosztów. Komisya angażuje 4 instruktorów-agronomów z wyższem wykształceniem, przyczem jeden z nich w rejonie futoru Sinickiego powinien być zarazem specyalistą ogrodnikiem. Każdy agronom pobierać będzie 1,200 rb. rocznie. Dalej komisya zamierza urządzić 20 pól doświadczalnych — z tych 14 założonych będzie we wsiach: Papużynce, Dobrowoda, Tauskie, Wójtówka, Czesnopol, Szaulicha, Bosówka, Wesoły Kut, Targowica, Stepkówka, Apolanka, Onufrówka i Ninaszówka. Każde pole doświadczalne będzie zaopatrzone w narzędzia rolne na sumę 350 rb., a mianowicie: pług, ekstyrpator, 2 brony, siewnik, 4-skibowy pług i sortownik. Narzędzia te w czasie wolnym od robót na polach doświadczalnych będą za tanią opłatą wynajmowane włościanom. 6.000 rb. przeznaczono na otwarcie 3 rejonowych składów narzędzi rolniczych. Pozostałe pieniądze użyte będą na biblioteki specyalne, wydawnictwa popularne i t. d.

— **Zjazd pszczelarzy.** Płoskirowski powiatowy zarząd ziemski organizuje zjazd pszczelarzy. Zjazd ten ma się odbyć w kwietniu r. b. w Płoskirowie. («Pod.»).

— **Agitacya związkowców.** W Wasylkowie znów pojawili się agitatorzy związku nar. ros., którzy rozpowszechniają broszury «Do narodu rosyjskiego», «Ziemia i wola», «Ratujcie wolność» i t. d. Agitatorzy próbują głównie działać na włościan w czasie jarmarków, dotychczas jednak powodzeniem nie mogą się poszczycić. («Kij. M.»).

— **Tyfus.** Wielkopołowiecki lekarz, okręgowy zawiadomił ziemski zarząd gubernialny, że we wsi Szamrajówce zarówno włościanie, jak i władze wiejskie starają się ukrywać przed lekarzami chorych na tyfus. W d. 19 lutego tylko w jednej części wsi (84 chaty) lekarz znalazł 72 chorych na tyfus i 8 chorych na naturalną ospę. Wobec tego lekarz prosi o przysłanie felczera epidemicznego. Szkołę w Szamrajówce zamknięto, ponieważ nauczyciel zachorował na tyfus.

— **Troick** (gub. orenburska). Do miasta naszego przybył z Izmaiłu na Besarabii rodak nasz p. Bohdan Chęciński, mianowany członkiem sądu okręgowego. (Kor. wł.).

W sprawie wyodrębnienia m. Kijowa.

—(o)—

Zarząd miejski przesłał do zarządu głównego do spraw gospodarki miejscowej wszystkie materyały, dotyczące stosunku i zależności finansowej miasta Kijowa od ziemstwa. Materyały te zostały opatrzone komentarzem, najcharakterystyczniejsze wyjątki z którego przytaczamy.

Zarząd ziemski otrzymuje od Kijowa podatku od nieruchomości w kwocie 606.308 rb., podatku przemysłowego—82,532 rb., ogółem—688,840 rb. nie ponosząc przytem żadnych wydatków na ściągnięcie powyższej kwoty. Bezpośrednie wydatki ziemstwa na rzecz miasta, według najszczegółowszych obliczeń komisyi do potrzeb i korzyści miasta wynoszą 154,978 rb. Oprócz tego w szpitalu Aleksandrowskim w ciągu r. 1908 leczyło się 1870 chorych z gub. kijowskiej, co wynosi koszt 31,370 rb. Mieszkańcy Kijowa w szpitalu Aleksandrowskim leczeni są w 90% wypadków bezpłatnie; za kuracyę swych chorych w szpitalu ziemskim Kiryłowskim miasto musi płacić ziemstwu.

Ludność przedmieść Demijówki, Sołomenki, Szulawki korzysta z usług miejskiej straży ogniowej, co w obliczeniu na pieniądze wynosi 5425 rb. Dzieci, pochodzące z gub. kijowskiej uczęszczając do miejskich szkół, narażają miasto na wydatek 16,800 rb. W przytułku Diehtierewa mieszka 59 starców z gub. kijowskiej; utrzymanie ich kosztuje 10,855 rb.: w przytułku dla sierot znajduje się 18 dzieci z prowincyi, co pociąga koszt 3.321 rb. Oprócz tego mieszkańcy prowincyonalni korzystają z pomocy lekarskiej miejskich lekarzy, ambulatoryów etc., co niedaje się obliczyć na pieniądze. Reasumując to, widzimy, że m. Kijów dla ziemstwa jest doskonałem źródłem dochodu. Nadto, oprócz przytoczonej sumy podatków, miasto wypłaca ziemstwu tytułem zwrotu kosztów leczenia, nauki oraz pieniężnej powinności podwodowej 68 902 rb. W ten sposób suma wypłacona przez ziemstwo na potrzeby miasta redukuje się do 86,075 rb., ziemstwo zaś otrzymuje czystych 602,704 rb.

Za jedyne wyjście z tej nienormalnej sytuacyi rada miejska uważa wyodrębnienie m. Kijowa w niezależną jednostkę ziemską. Starania odnośne mają być przez nią wszczęte w ustanowionym porządku.

Doroczne zebranie członków Związku równouprawnienia kobiet.

Wczoraj w lokalu Związku równouprawnienia kobiet polskich odbyło się walne doroczne zgromadzenie jego członków.

Przewodniczy panna Oledzka, funkcye sekretarzy pełnią panie Peszyńska i Szmidtowa. Zebranych około 30 osób.

Zebranie rozpoczęło się od odczytania przez prezeskę Związku, p. Kozłowską, sprawozdania ze zjazdu wszechrosyjskiego kobiet w Petersburgu. Referat swój, zawierający wyszczególnienie najważniejszych momentów zjazdu, mówczyni zakończyła oświadczeniem, że zjazd potrafił załagodzić wszystkie tarcia, które powstały w nim, uchwałą, zawierającą w sobie połączenie kwestyi kobiecej z kwestyą reformy ustroju społeczno-ekonomicznego.

„W tem jest jego zasługa i doniosłość, która sprawiła, iż złowrogie na pozór wpływy rozdwojenia zostały zrównoważone i sprowadzone do minimum przez głęboki takt i kulturalność kobiety rosyjskiej. Jednego z przejawów nie mogę nie podkreślić. Jest nim kompletny brak u rosyanek jakichbądź dążności, zaprawionych nacyonalizmem, a szczególnie szowinizmem".

Temu „taktowi kobiet rosyjskich" przypisuje mówczyni i zatarcie przygnębiającego wrażenia, które wywarło na zebranych na zjeździe nieudolne sprawozdanie ze stanu ruchu kobiet polskich p. Szczawińskiej.

Po odczytaniu referatu, poszczególne członkinie Zarządu złożyły sprawozdania z działalności Zarządu i komisyi Związku. Kwestya porozumienia się z rosyjskiem T-wem obrony kobiet pozostała w zawieszeniu wskutek zamknięcia tego ostatniego.

Zarząd zamierza wydać ankietę w sprawie studentek i zwrócił się o kwestyonaryusze do Związku warszawskiego. Obecnie prowadzona jest statystyka kobiet na wyższych kursach żeńskich z określeniem % polek. Sprawozdanie w tej sprawie przygotowuje p. Sagatowska.

W roku sprawozdawczym Związek liczył 119 członków, ubyło z nich 39, pozostaje 80. Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły zostało zbilansowane cyfrą 636 rb., z przewyżką dochodów nad wydatkami w kw. 161 rb. Ze sprawozdań poszczególnych komisyi okazało się, że w roku sprawozdawczym odczytów na szerszą skalę urządzono 6. Z pism Związek prenumerował „Ster", „Sojuz żenszczin", „Społeczeństwo", „Prawdę", „Kij. Myśl".

Komisya dochodowa zamierzała zwiększyć dochody Związku drogą urządzenia balu, połączonego z koncertem, lecz projekt ten upadł dla przyczyn natury formalnej. W roku przyszłym komisya zamierza urządzić wieczór, teatr amatorski oraz jednodniówkę, udział w której zadeklarowali już Leo Belmont, Niemojewski, Świętochowski i inni. W niektórych sprawozdaniach komisyi rozlegała się skarga na bierność członków.

Po zatwierdzeniu budżetu na r. 1909 w sumie 2,671 rb. został poddany pod dyskusyę projekt założenia własnej biblioteki. Zarząd otrzymał propozycyę nabycia funkcyonującej już biblioteki za 1,500 rb., płatnych ratami, lub wydzierżawienie jej bezpłatnie na 1 rok. Uchwała ostateczna w tej sprawie nie mogła być przyjęta z powodu zbyt niewielkiej ilości obecnych, oraz, jak to wskazał dr. Kozłowski — zupełnego braku materyałów faktycznych o stanie biblioteki i została odłożone do nadzwyczajnego zebrania. Wobec tego po uznaniu projektu w zasadzie za pożądany, opracowanie jego w szczegółach przekazano komisyi z 5 osób, wybranych z podanych przez zebranie kandydatów: p.p. Kozłowskiego, W. Zabłockiego, Nowińskiego, T. Zagórskiego, Rogowskiego oraz pań Zagórskiej, Sagatowskiej, Peszyńskiej. Ostatecznie skompletowanie komisyi pozostawiono podanym kandydatom z prawem kooptacyi rzeczoznawców.

Z kolei odbyły się wybory członków Zarządu na miejsce p. Sołtanowej, która podała się do dymisyi, oraz pani Hulanickiej i p. Rogowskiego, wylosowanych. Otrzymali największą ilość głosów: pani Hulanicka, panowie Rogowski i dr. Kozłowski. W końcu zebrania przedyskutowano dwa wnioski członków. Pierwszy, o zbliżeniu się z Kołem kobiet polek, upadł, drugi, dotyczący projektu kasy oszczędnościowo-pożyczkowej, został przyjęty.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zebranie zamknięto.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 27-go lutego.

Na porządku dziennym ponownie propozycya T-wa wodociągów, dotycząca polewania ulic za pomocą automobilów. Rada miejska odrzuca powyższą propozycyę ze względu na to, że w ten sposób T-wo może dostarczać mniejszą ilość wody, niż to wymaga umowa, oraz że chodniki pozostają niepolewane. Następnie została przyjęta ostateczna redakcya warunków, na których miasto nabywa gimnazyum Walkera: radzie miejskiej przysługuje prawo zamknięcia gimnazyum, zmieniania sumy wpisowego. Rada posiada przy gimnazyum honorowego kuratora i 2 przedstawicieli w radzie gospodarczej, oraz podaje swego kandydata na dyrektora gimnazyum.

Wiele czasu poświęcono dyskusyi zasadniczej nad kwestyą — w jaki sposób postępować z właścicielami domów, którzy samowolnie przyłączają się do sieci kanalizacyjnej. Powodem do dyskusyi posłużyła prośba mieszkańców ul. Wozdwiżeńskiej o uprawnienie takiego kroku. Pomimo, że takie postępowanie grozi miastu przeciążeniem sieci kanalizacyjnej, postanowiono spełnić prośbę petentów ze względów sanitarnych.

KRONIKA.

—:—

— **Odczyt prof. Lutosławskiego.** Zwracamy uwagę osób, które wybierają się na dzisiejszy lub jeden z następnych odczytów prof. Lutosławskiego, że prelegent ma zwyczaj przychodzić do sali odczytowej punktualnie i punktualnie o naznaczonej godzinie odczyt rozpoczynać.

Kto więc chce wysłuchać całość odczytu, musi punktualnie o 8-ej już być na swem miejscu w Ogniwie.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Z powodu odczytu profesora A Jabłonowskiego, dnia 3 go marca wydział opieki nad choremi dziećmi czuje się zmuszonym odwołać odczyt d-ra Trzebińskiego. Termin dla tegoż odczytu będzie ogłoszony później. Bilety, wzięte na odczyt 3 marca są ważne.

— **Odczyt prof. Jabłonowskiego.** We wczorajszej notatce o odczycie prof. Aleksandra Jabłonowskiego, który ma się odbyć w małej sali klubu szlacheckiego we wtorek, niedokładnie podaliśmy miejsce sprzedaży biletów. Nabywać je można w księgarni p. Idzikowskiego i w kawiarni udziałowej.

— **Odłożony odczyt.** Odczyt z dziedziny anatomii, który miał się odbyć staraniem Towarzystwa lekarskiego dziś w P. T. G. został odłożony ze względu na odczyt prof. Lutosławskiego na następną niedzielę (8 marca).

— **Zebranie kuratorek T-wa Dobroczynności.** Zebranie pań kuratorek w dniu 2 marca odbędzie się o godzinie 12 w południe — posiedzenie Zarządu Tow. Dobroczynności rozpocznie się tego dnia punktualnie o 7-ej godzinie wieczorem. Wspólne zaś zebranie odłożonem zostaje. Zawiadomienie o termi nie będzie podane w swoim czasie.

— **Z wydziału letnisk.** Wydział opieki nad chorymi dziećmi przy K. R. K. Tow. Dobr. rozpoczyna zapis dzieci na Letniska od 2 marca, każdodziennie w godzinach od 5—6 pp. w biurze Tow. Dobr. m. Żytomierska 8. Opiekunowie i kucharki mogą się zgłaszać do tegoż biura w niedziele od 2-ej do 3-ej pp. a w środy od 6 do 7-ej wieczorem. Komitet kuratorek i kuratorów, pracujący w wydziale O. n. ch. dz. zwraca się za naszem pośrednictwem z usilną prośbą do swych szanownych ofiarodawców o jak najśpieszniejsze nadsyłanie ofert, w celu należytego przygotowania odpowiedniej do nich ilości dzieci. Komitet byłby bardzo obowiązany, gdyby ktoś z pp. obywateli mógł zaofiarować dom obszerny, w miejscowości suchej, lesistej, niezbyt daleko od Kijowa, gdzieby komitet mógł urządzić własne letnisko dla 20-u — 30 dzieci. Okolica naddnieprzańska byłaby dla komitetu dogodną z uwagi, że w tamtych stronach posiada on całkowity remanent z lat ubiegłych. Komitet zwraca się również do serduszek polskiej dziatwy z prośbą o składanie drobnych ofiar, na korzyść biedniejszych sióstr i braci, czy to w biurze Tow. Dobr. czy w redakcyi „Dz. Kij."

— **Z T-wa Wzajemnej Pomocy Pracowników.** W czwartek dnia 26 b. m. odbyło się zjednoczone posiedzenie Centralnego Zarządu i rady nadzorczej, obranych na ostatnim Zjeździe delegatów. Funkcye pomiędzy członkami C. Z. podzielono w sposób następujący: prezes—p. Huskowski (obrany przez zjazd), sekretarz p. Zagórski, buhalter p. Puchalski; do pomocy prezesowi zaproszono p. Słuckiego, sekretarzowi do sekretaryatu p. Wierzejskiego i jako skarbnika p. Maciejowskiego. Ustanowione codzienne kolejne dyżury od 2-ej do 3-ej członków C. Z., pp. Maciejowskiego, Słuckiego, Zakostelskiego i Zagórskiego. Biuro będzie otwarte od g. 10-ej zrana do 3-ej po południu i od 6 i pół do 8 i pół wieczorem. Obrano następujące komisye: 1) biura pracy, 2) oświatową, 3) kooperacyjną, 4) organizacyjną, i 5) do rozpatrzenia statutu Kasy Emerytalnej, zorganizowanej przez Związek humański (z udziałem ekonomistów i specyalistów w sprawach asekuracyi).

— **Odznaczenie.** Dowiadujemy się, że wydział filologiczny kijowskiego uniwersytetu przyznał słuchaczowi 8 semestru, p. Bronisławowi Rostkowskiemu złoty medal za rozprawę p. t. „Ignacy Krasicki, jako satyryk".

— **Operetka polska.** Operetka polska, goszcząca u nas od paru tygodni w Małym teatrze Kramskiego rozstaje się ze swym antreprenerem, p. Dorożyńskim. Na czele trupy, która zdążyła zdobyć sympatyę i zasłużone uznanie w naszem mieście, staje p. Stanisław Bogucki—najwybitniejsza siła trupy — co zapewnia zespołowi na przyszłość prawdziwie artystyczne kierownictwo.

Poza tem żadnych zmian w składzie trupy nie będzie, pozostanie ona jako całość na szereg przedstawień w teatrze Kramskiego.

Swoją samodzielną pracę rozpocznie trupa od przedstawienia w niedzielę, dnia 8 marca na cel dobroczynny.

— **Z uniwersytetu.** W dniu 25 lutego ukończone zostały egzamina w fizyko-matematycznej komisyi egzaminacyjnej na wydziale przyrodniczym. Z 18 studentów, składających egzaminy, 15 otrzymało dyplom, z tych 6—dyplomy 1-go stopnia.

— **Wyjazd naczelnika gubernii.** W dniu dzisiejszym gubernator kijowski hr. Ignatiew wyjeżdża do Petersburga dla udziału w posiedzeniach komitetu do spraw gospodarstwa miejscowego.

— **Zatwierdzenie tytułu.** Zarząd miejski otrzymał zawiadomienie o Najwyższej sankcyi tytułu honorowego obywatela m. Kijowa, nadanego b. gen.-gubernatorowi kijowskiemu, p. Suchomlinowowi przez radę miejską.

— **Pociągnięcie do odpowiedzialności.** Pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej z art. 104[1] i 106[1] kod. kar.: właściciel składu aptecznego w Kijowie (Żylańska Nr. 104) Marek Bronsztajn, oraz właściciel składu aptecznego w Radomyślu Józef Hofman, za robienie lekarstw podług recept.

— **W sprawie przedłużenia tramwaju światoszyńskiego.** Naczelnik gubernii przedstawił zarządowi miejskiemu odezwę dyrektora instytutu politechnicznego i podanie towarzystwa tramwaju światoszyńskiego w sprawie przedłużenia linii tramwajowej od bramy Tryumfalnej do targu Halickiego.

— **Kanał Sowski.** Na skutek dokonanych przez lekarza sanitarnego oględzin kanału Sowskiego na gruntach Sofijskiego domu metropolitalnego, gubernator rozkazał zamknąć lub doprowadzić do stanu, odpowiadającego warunkom sanitarnym wzmiankowany kanał, będący dotychczas ogniskiem wszelkich chorób infekcyjnych.

— ZNIKNIĘCIE MŁODYCH KOBIET. Żandarmerya kolejowa otrzymała depesze z poleceniem szukania zaginionych dwóch młodych panien, które prawdopodobnie pojechały do Kijowa. Jedna z nich córka przyłuckiego komornika Katarzyna Jeszczenko 20-letnia ładna brunetka wyjechała z Przyłuk d. 22 lutego i dotychczas nie daje o sobie znaku życia. Ojciec podejrzywa jaki nieszczęśliwy wypadek, albo nawet morderstwo. Druga 19-letnia Julia Makarenko, szatynka z szafirowemi oczami uciekła z domu rodziców w Moskwie, zabrawszy ze sobą znaczną kwotę pieniężną. Pojechał z nią niejaki Adolf Hofman, lat 27-iu.

— W SPRAWIE «MASZYNY PIEKIELNEJ». Wczoraj dokonano ekspertyzy domniemanej «maszyny piekielnej», znalezionej wieczorem dn. 26 lutego w domu Nr 23 przy ul. W. Podwalnej.

Ekspertyza wyjaśniła, że nie był to wcale przyrząd wybuchowy, lecz najzwyczajniejsze pudełko metalowe, napełnione kwaśnymi ogórkami kapustą i t. p.

«Żartownisia» dotychczas nie wykryto.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj w domu Nr 4 przy ul. Karawajowskiej zażył amoniaku w celu pozbawienia się życia farmaceuta pozbawiony pracy S. M. w wieku lat 21. «Pogotowie» w stanie groźnym odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— Wczoraj w domu Nr 5 przy ul. M. Podwalnej zażył kwasu siarczanego N. «Pogotowie» uratowało desperata.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 3 przy ulicy Skobelewskiej nieznani złodzieje dostali się przez wyłamane drzwi do mieszkania nadetatowego rewirowego Liszczenki i skradli mu rotundę, bransoletkę i zegarek damski, ogółem wartości 500 rb.

— W domu Nr 59 przy ul. Żylańskiej okradziono mieszkanie drugiego nadetatowego rewirowego Woroncowa. Jednego z uczestników kradzieży B. Siniaka ujęto.

— Na ul. Stepanowskiej skradziono furgon z koniem, należący do M. Mackiego.

— Z mieszkania N. Dehtiarenko przy ulicy Wilczy Jar Nr 103 skradziono rzeczy na sumę 50 rb.

— Przy ul. Gogolewskiej Nr 6 okradziono mieszkanie Julii Jankowskiej.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. W domu Nr 23 przy ul. N. Wał, służąca Złaty Wasserman t. zw. «Fenia» okradła drobiazgi i pieniądze i uciekła. W podobnych warunkach w domu Nr 32 przy ul. Obolońskiej robotnik «Atanazy» (nazwisko nieznane) okradł swego pryncypała M. Pinkina.

— NAPAD. Wieczorem d. 26 lutego na placu Łukjanowieckim trzech rabusiów napadło na powracającego z kontraktowej sali Renetuła Tugajewa, poraniło go i odebrało mu 58 rb. Ograbiony, jak się okazuje, zna napastników; są to Ch. Almiasow, T. Awerkin i Ob. Iżbułatow.

— UJĘTY RABUŚ. Policya śledcza zaaresztowała zbiegłego z pod nadzoru policyi w Nieżynie Michała Czernielewskiego, który w tych dniach ograbił T. Floryńską.

— PODEJRZANA FIGURA. Wczoraj nad ranem stróż nocny zaaresztował w cyrku jakiegoś podejrzanego młodzieńca I. Nikitina, nie posiadającego ani żadnego zajęcia, ani stałego mieszkania. Nikitin dostał się do cyrku przez okno i, jak podejrzywa administracya cyrku, chciał podpalić budynek.

— ZNALEŹNE. Wczoraj na Lwowskim placu jeden ze stróżów znalazł paczkę ze 172 nabojami karabinowymi i 25 rewolwerowymi. Paczkę oddano policyi.

Z SĄDÓW.

Sprawa polityczna.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Szymona Maksymowa, Maryi Hołowko-Ułazowskiej i Piotra Starostina, oskarżonych o to, iż w 1908 roku w Kijowie należeli do organizacyi, która przybrała nazwę «fabrycznego oddziału kijowskiego komitetu rosyjskiej robotniczej partyi socyalno-demokratycznej», celem działalności której było obalenie samowładnego ustroju państwa, zwołanie konstytuanty, wprowadzenie ustroju demokratyczno-republikańskiego, zniesienie armii stałej i własności prywatnej, za pomocą agitacyi. Dla celów agitacyjnych przechowywali u siebie oni literaturę nielegalną. U Maksymowa i Ułazowskiej, jak o tem w swoim czasie doniosły dzienniki, dokonano rewizyi na Demiówce dnia 7 czerwca 1908 roku, u Starostina w domu pod nr 28 przy szosie Brzesko-Litewskiej 24 czerwca 1908 r. W obu mieszkaniach znaleziono znaczną ilość numerów gazety «Proletaryusz kolejowy» oraz dużo broszur i proklamacyi partyi socyalno-rewolucyjnej.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Po długiej naradzie izba skazała Piotra Starostina (lat 25) na zasadzie 1 cz. 102 art. now. kod. kar. na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i zesłanie na osiedlenie; Maksimowa (lat 18) i Maryę Ułazowską (lat 20) na zasadzie 2 cz. 132 art. na 1 rok i 8 miesięcy fortecy.

Łapownictwo.

Specyalna komisya izby sądowej kijowskiej przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę pisarza romanowskiej gminy powiatu skwirskiego Jerzego Lisickiego, oskarżonego o pobieranie łapówek. Po rozpatrzeniu sprawy skazała Sinickiego, na pozbawienie szczególniejszych praw i przywilejów i 1 rok poprawczych rot aresztanckich.

KRONIKA POLSKA.

— **Rusini propagują «ugodę» z polakami?** W Starym Samborze—jak donoszą pisma ruskie—odbył się wiec ukraiński, na którym zapadły bardzo charakterystyczne uchwały. Oto wiec ów na wniosek adwokata d-ra Stachury uchwalił protest przeciw otwarciu polskich szkół średnich w Gródku i Rawie i wogóle przeciw tworzeniu wszelkich polskich szkół średnich we wschodniej części kraju». Dalej uchwalił wiec domagać się otwarcia ruskich gimnazyów w Samborze, Jaworowie, Gródku, Brzeżanach, Stryju i innych miastach wschodniej Galicyi, domagać się zniesienia ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 r. art. VII i podziału rady szkolnej krajowej na sekcyę ruską i polską. Uchwalono jeszcze oświadczyć się przeciw ogólnemu ubezpieczeniu, polecić ukraińskiemu klubowi parlamentarnemu, aby zaprotestował przeciw wojnie z Serbą i Rosyą.

— **Pomnik Promyka.** Odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele po pijarskim w Warszawie ku czci zasłużonego pisarza i obywatela ś. p. Konrada Prószyńskiego odbędzie się dnia 3-go kwietnia.

Twórcą pomnika jest artysta-rzeźbiarz Czesław Makowski. Dzieło już na ukończeniu, przedstawia się wielce artystycznie. Na wmurowanej tablicy środek zajmuje bronzowy medalion portretowy Promyka, otoczony girlandą kłosów pszenicznych. Pod nim umieszczony będzie piękny fragment płaskorzeźby z bronzu, przedstawiający dwóch włościan, trzymających tablicę nauczania poglądowego.

Drugi pomnik Promyka, mający stanąć na jego grobie na Powązkach, a wykonywany przez tegoż artystę-rzeźbiarza, będzie gotów na dzień 1-go maja r. b.

— **Sprawy emigracyjne.** Konsul rosyjski we Wrocławiu zawiadomił naczelnika pow. będzińskiego, że robotnicy emigranci, poddani rosyjscy, zamieszkali we wschodniej części Prus, a w obrębie wyżej wskazanego konsulatu, zwracają się ze skargami do konsula na biura rekomendacyi pracy, które obałamucają ludność, zatrzymują wszelkie dowody legitymacyjne, pensye, kaucye i proszą o odesłanie ich do miejsc rodzinnych. Powyższe skargi i prośby zwróciły uwagę konsula i niebawem udało się wykryć szkodliwą działalność pewnego «biura pracy» w Katowicach, które rozrzuca w Królestwie broszury, nawołujące robotników do wyjazdu za granicę, obiecując sowite wynagrodzenie. Tymczasem — jak donosi konsul wrocławski—rolny robotnik w Prusach może zarobić dziennie najwyżej 58 kop. (1 markę 20 fen.), robotnik zaś fabryczny rb. 1 kop. 20 i to jeszcze w wyjątkowych wypadkach,—ale nigdy od 2 rubli do 5, jak fałszywie obiecuje w swych broszurach «biuro pracy» w Katowicach.

Niechże ta wiadomość rozejdzie się jak najszerzej i niech będzie przestrogą dla obałamucanych przez broszury i agentów robotników.

OFIARY

na rzecz Kijowskiego Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

—:—:—

V-a lista fantów na Kiermasz i loteryę, złożonych do dnia 28-go lutego 1909 roku.

Pani Aleksandrowicz Kazimierzowa 8 przedmiotów. — Pan Bartoszewicz Joachim 10 rb. — Hr. Branicka Marya 100 rb. — Cukiernia Georgoa (przez p. Szuchową) 12 przedmiotów. — Cukrownia «Mała Wiska» 50 rb. — Ks. Czetwertyński Witold (przez p. Szuchową) 33 przedmiotów. — Pan Dachowski Tadeusz 15 rb. — Pani Dramińska 8 przedmiotów. — P. Ginsburg L. B. 15 rb. — Pani Gołombkowa Wanda 52 przedmiotów. — P. Herszman (magazyn) 84 przedmiotów. — Pani Jaroszyńska Karolina 8 przedmiotów. — Pan Konarski Bronisław 25 rb. — Pani Kowalińska 2 przedmioty. — Pan Koźmiński Bolesław 20 rb.—Konicka Halusia 2 przedmioty. — P. Karantbaivel (magazyn) 6 przedmiotów. — Pani Marcinczykowa Jadwiga 5 rb.— Pani Mazarakowa Marya 25 rb. — P. Morgolin D. S. 15 rb. — Pan Morgulec Maryan 5 rb. — Pani Narbutowa wina owocowe butelek 10. — Pan Ołtarzewski Wacław 10 rb. — Pan Podhorski Bolesław 20 rb. — Hr. Potocki Konstanty 40 rb. — Pan Pruszyński Mieczysław 5 rb.— Roederer Louis Reim (firma) szampana butelek 5. — Pan Rychter Witold 3 rb. — Pan Rząsnicki Piotr 10 rb. — Pani Rzędzianowska 2 przedmioty. — Panny Sawickie Alina i Jadwiga 23 przedmiotów. — Hr. Scypio de Campo Bohdan 25 rb. — Hr. Stadnicka Klementyna 25 rb. — Pan Szostkiewicz Stanisław 10 rb. — Pan Szepe (księgarnia) 21 przedmiotów. — Pan Szepe (księgarnia) 450 pocztówek. — Pani Twardowska 10 przedmiotów. — Pan Ułaszyn Jan 10 rb. — Pan Wagner (profesor) 10 rb. — Pan Worobiew N. A. (notaryusz) 10 rb. — Wolf i syn (Karlsruhe perfum 6) 10 przedmiotów. — Pan Wyleżyński Józef 22 przedmiotów. — Pan Żmijewski Michał 10 rb.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół św. Mikołaja. P. D-r Stanisław Peszyński ku uczczeniu p. Leonarda Jankowskiego 10 rb.— Hr. Michał Tyszkiewicz 25 rb.—W. M. 50 rb.

Na kościół w Rybińsku. Pp. Józef Książkowski 1 rb.—Marya Książkowska 1 rb. — Karolina Norkus 3 rb. M. Szafrański 50 kop.—Radziszewski 50 kop.—Korendowicz 40 kop.

Na wpisy. Pp. A. W. 2 rb. — Towarzystwo Cukrowni i Rafineryi w Sobolówce 100 rb.

Na oświatę ludową. Złożono na ręce p. C. T. przez p. C. Blocka—wygrane w karty 173 rb.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. San-Remo. Borkowski, Kuzmin, E. Belkiewicz, Czernocki, S. Sarokin, K. Wasiljewa, A. Anhelli, A. Rusopało.

Hot. Europejski. Jules Coubo, Józef Bergam, Włodzimierz Lanczenko, Alfred Ejws, Włodzimierz Zalcman, Grzegorz Bereżycki, Stanisław Blanker, Włodzimierz Blanker, Włodzimierz Berenstejn, Antoni Izycki.

Hot. Continental. Skurzewski, Nachorski, hr. Ledochowski, Falk, Lichonin, Rot, Nikiel, Triling, Tamburini, Najdienow, Banker, Moszkow, Miasojedow, Iwanow, Zaleski.

Hot. Francuski. Dobrzański z Podola, Noskow z Wasylkowa, Grabowski z Wołynia, Wołowicz z Połtawy, Protasow z Moskwy, Krasowski z Jałtuszkowa.

Hot. Universal. Czechowski, Sadowski, Taticka.

Hot. Savoy. Dergel, Muratow, Raminger, Sztemler, Widuliński, Golde, Doner.

Hot. Hladyniuka. Czernoluska z Podola, Sigajew, Swejcer z Moskwy, Wrogow z Moskwy, Myszyński.

Hot. Ermitage. W. Gładkow, M. Kaługina, W. Głoba, M. Moszkow. D. Tichiejew, M. Metejg, I. Hule, J. Jurkowski, I. Cziczkin.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. Ermitage. D. Graziewicz, S. Dziewanowski, S. Kozerowski, I. Makowski, M. Nowicki, M. Fejder, M. Sowicz, W. Fursiewicz M. Czerepow, S. Przewłocki, K. Ledochowski, W. Filipczenko, M. Grasibowski, A. Bydłowski, M. Pickier.

Hot. Continental. Gotlib, Nagorski, Leszczyński, Marks, Chojecki, Koczi, Jeżowski, Malcer, Szczawiński, Czeropow, Kolkier, Dynin, Zaleski, Ułaszyn.

Hot. Francuski. Simonowski, Husiew, Sliwiński, Wasiutyński, Cejtlin, Kamiński, Griszczich, Choroszkin, Męczyński, Andruszczyński, Hudym Lewkowicz.

Hot. Cané. Seweryn Bagiński, Rzeczyński.

Hot. Hladyniuka. Boromiski, Godlewski, Masłow, hr. Dunin-Karwicki, Zalle, Kranc, Desino, Maksimow, Znaczko-Jaworski, Woronkow, Swaryczewski, Koll n.

Ostatnie wiadomości.

—o—

Katastrofa w Böckstein. O strasznej katastrofie, spowodowanej przez lawinę w dolinie Gasteinu w pobliżu stacyi Böckstein, nadchodzą z Salzburga bliższe informacye. Lawina była t. zw. „wiatrowa", o bardzo wielkiej sile, tak, że porywała napotkane po drodze wiekowe drzewa i kamienie. W dolinie Gasteinu porwała dwa szałasy kuchenne, w których przebywali wówczas robotnicy, zajęci przy kopaniu tunelu w liczbie 39. Wyprawa ratunkowa zdołała wydobyć 13 z nich jeszcze żywych, natomiast 17 znaleziono bez życia, 9 jeszcze brak. Prace wyprawy trwają w dalszym ciągu, chociaż są bardzo utrudnione z tej racyi, że lawina była bardzo zbita i prawie tak twarda, jak cement. Większość ofiar miała połamane ręce i nogi; nieszczęśliwi nie ponieśli jednak śmierci odrazu, ale udusili się pod śniegiem. Komunikacya nie została przerwana, gdyż lawina nie zawadziła o linię kolei żelaznej.

Agitacya przeciwwojskowa. Skutkiem powtarzających się śród wojska kolonialnego demonstracyi przeciwwojskowych, dowódca dywizyi armii kolonialnej w Tulonie generał Ferron, wezwał do siebie generałów brygady Perreaux i Duna oraz oficerów niższych stopni, przyczem wyraził im niezadowolenie swoje z zajść skandalicznych, oraz oświadczył, że uważa się za zbeszczeszczonego, iż musi dowodzić taką kanalią. Generał Perreaux usiłował zaprotestować przeciwko wyrażeniu powyższemu, Ferron jednak przerwał mu mowę, skazując go z miejsca na osiem dni aresztu.

Skandal dworski. Były wychowawca dzieci arcyks. Józefa rotmistrz Mihalowicz został skazany przez sąd wojenny na degradacyę i na kilkoletnie więzienie.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

Mowy polskie.

Petersburg. — Podczas dyskusyi nad preliminarzem ministerstwa sprawiedliwości ma wygłosić mowę poseł Dymsza; a podczas dyskusyi nad preliminarzem głównego zarządu rolnictwa—poseł Wąsowicz.

Alarmy wojenne.

Petersburg.—Według zapewnień pism belgradzkich wojna jest nieunikniona.

Petersburg.—Z Wiednia donoszą, że Aerenthal stanowczo sprzeciwia się rozstrzygnięciu kwestyi bałkańskiej przez konferencyę międzynarodową.

W sferach rządzących oświadczają, że cierpliwość Austryi wyczerpała się.

Petersburg.—Do pism petersburskich donoszą, iż austryacki agent wojenny w Belgradzie został złapany na szpiegostwie.

Propozycya Izwolskiego.

Petersburg. — Izwolski zaproponował Rifaat-baszy, aby Turcya odstąpiła Serbii i Czarnogórze część sandżaku nowobazarskiego.

Rifaat-basza odrzucił tę propozycyę.

Z Persyi.

Petersburg. Według informacyi z Teheranu, sytuacya zaostrzyła się znacznie; rynki zamknięte; rozpowszechniane są proklamacye, nawołujące do obalenia rządu i wypędzenia kozaków.

Lachow zażądał wypłacenia kozakom żołdu, grożąc na wypadek odmowy odwołaniem ich z Tabrisu.

Nominacya.

Petersburg. — Z Paryża donoszą o mianowaniu Komisarowa naczelnikiem rosyjskiej agentury policyjnej w Paryżu.

Kara prasowa.

Petersburg.—Skonfiskowano wczorajszy numer „Now. Ruś" za umieszczenie artykułu Tołstoja, zatytułowanego „Chrześcijaństwo i kara śmierci". Redaktor Zajączkowski został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 73 kodeksu karnego.

Z ten sam artykuł skazano redaktora „Nasz. Gaz." na 500 rb. kary.

Ankieta.

Petersburg. — Kasa wzajemnej pomocy politechników wydała ankietę w sprawie materyalnego, duchowego i fizyologicznego życia studentów.

Ankieta zawiera 72 pytań.

Z Finlandyi.

Petersburg. — Grupa wyborców w Abo zaproponowała Michelinowi wystawić swoją kandydaturę do sejmu.

Michelin propozycyi nie przyjął.

Rewia floty baltyckiej.

Petersburg. — Latem ma się odbyć rewia floty baltyckiej w obecności Najjaśniejszych Państwa, posłów do Dumy i Rady Państwa, admirałów i członków komisyi obrony państwowej.

Rewia ta ma na celu reabilitacyę ministerstwa marynarki z powodu zarzutów, stawianych w Dumie.

Zjazd przedstawicieli prasy.

Petersburg. — Na drugim zjeździe dziennikarzy mają być rozważane kwestye następujące: sytuacya, potrzeby i interesy prasy, wzajemne stosunki pisarzy i wydawców, prawo autorskie, konwencya literacka, etyka zawodowa, zabezpieczenie stanu materyalnego literatów, podniesienie godności prasy.

List posłów z prawicy.

Petersburg. — Frakcya prawicy przesłała Chomiakowowi list, w którym, omawiając zajście z Markowem, zaznacza, że przemówienie Markowa było wywołane znieważaniem tego co dla narodu rosyjskiego jest święte, przyczem Markow wystąpił na skutek polecenia frakcyi.

„My wszyscy — oświadczają członkowie frakcyi — przyjmujemy na siebie odpowiedzialność za przemówienie Markowa. Z tego przeto powodu frakcya, uznając siebie za znieważoną w osobie Markowa przypuszcza, że pan przeprosi Markowa, a przez to samo nas wszystkich".

List ten podpisał upełnomocniony przez frakcyę poseł Wiazigin.

Petersburg. — Chomiakow, z powodu listu prawicy wyraża oburzenie, iż list ten przed otrzymaniem jego przez Chomiakowa, został wydrukowany w pismach. Jednak wyraża zadowolenie, iż kwestya ta została przeniesiona na grunt zwrócenia się do opinii społeczeństwa, a więc Duma nie ma z nią nic wspólnego, jest to kwestya prywatna, która dotyczy tylko frakcyi prawicy i prezydenta.

W sprawie zajścia z Markowem.

Petersburg. — Podczas rozmowy w kuluarach Markow oświadczył, że do czasu rozstrzygnięcia sprawy, wywołanej przez zajście w Dumie, występuje on z frakcyi, chcąc być w swem postępowaniu niezależnym.

Wiazigin przypuszcza, że zajście uda się załagodzić. W razie niepomyślnego rozstrzygnięcia tej sprawy Wiazigin zrzeka się odpowiedzialności za ewentualne skutki.

Petersburg. — Niektórzy październikowcy, z powodu listu prawicy do Chomiakowa, utrzymują, iż frakcya październikowców powinna kategorycznie oświadczyć Chomiakowowi, że przeprosiny w danym wypadku nie mogą mieć miejsca.

Choroba Stołypina.

Petersburg — Stan zdrowia Stołypina pogorszył się znacznie: temperatura podniosła się, premier miał kilka krwotoków. Lekarze orzekli, że stan zdrowia premiera jest groźny.

Stołypina zastępuje czasowo Kokowcew.

Różne.

Petersburg —Jabłoński, były wydawca petersburskiej książki adresowej, z powodu jubileuszu Suworina przesłał do redakcyi „Now. Gaz." list, w którym przypomina, że Suworin w 1904 r. został skazany przez sąd honorowy na 7,500 rub. kary za kontrefakcyę.

Petersburg.—Krążą uporczywe pogłoski o mianowaniu Ruchłowa ministrem skarbu, a Niemieszajewa — ministrem komunikacyi.

Petersburg. — Studenci uniwersytetu i grupa profesorów postępowych zamierzają wysłać adres do Waśkowskiego i Zanczewskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 28-go lutego

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej m. 14.

Przewodniczy ks. *Wołkoński*; po odczytaniu porządku dziennego toczy się dyskusya nad preliminarzem departamentu skarbu państwa.

Tyczynin zwraca uwagę, że zasada ścisłego przestrzegania prawa nie znalazła zastosowania w stosunku państwa względem urzędników. Źródłem bezprawia urzędników, zdaniem mówcy, jest to, że prawo o emeryturach jest przestarzałe. Zamiast prawa losem każdego sługi państwa rządzi kapryśna łaska i biurokratyczne „widzimisię". Jednocześnie z opracowaniem nowej ustawy emerytalnej rząd powinien rozpatrzyć prawo o służbie cywilnej i usunąć z niego wszystko nieodpowiadające współczesnemu poczuciu prawa społeczeństwa i interesom państwa. Postawiono i przyjęto wniosek zamknięcia listy mówców.

Niekrasow przytacza szereg poszczególnych przykładów i przychodzi do wniosku, że w ciężkim kryzysie życia gospodarczego Rosyi w ciężkiej sytuacyi finansowej, rząd zamało się liczy z rosyjskiemi instytucyami prawodawczemi. Zjednoczony rząd zużytkował przedewszystkiem swoje zjednoczenie w celu walki z Dumą, a ministerstwo finansów zamieniło się wprost w ministerstwo obrony biurokratycznej. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy).

Minister finansów zbijając zarzuty Niekrasowa, jak najkategoryczniej zaprzecza temu, jakoby rząd korzystał ze swoich praw formalnych, by pominąć Dumę.

Jeśli rząd pomija Dumę, to raczcie zadawać pytania i wnosić interpelacye w tej kwestyi. Na interpelacye dają wyjaśnienia, i nie rząd zwleka z przedstawieniem tych wyjaśnień. Nie było jeszcze ani jednego wypadku i przekonany jestem, że nie będzie przytoczony ani jeden fakt, co do którego rząd przedsiębrał by jakieś środki w celu zwlekania z odpowiedzią na przedstawione mn interpelacye. Wszystkie te żale rozlegały się już, rozlegają się znowu i prawdopodobnie będą rozlegać się jeszcze. Co się zaś tyczy twierdzenia, że ministerstwo finansów jest ministerstwem biurokratycznym, to nawet nie wiem, jak na nie odpowiedzieć, ponieważ pojęcie „ministerstwo biurokratyczne" jest bardzo subjektywne. Wczorajszy urzędnik ministerstwa, który zaszczycony został wyborem przedstawiciela narodu (głosy na prawicy „brawo", oklaski, dzwonek przewodniczącego) przestaje być biurokratą; dzisiejszy biurokrata, chociażby nawet i minister finansów, gdyby podał się do dymisyi i zaszczycony został wyborem na posła do Dumy lub Rady, przestał być biurokratą. (Oklaski części centrum i prawicy).

Kriwcow wskazuje, że nagrody dla urzędników centralnych instytucyi prowincyonalnych są podzielone nierównomiernie.

W końcu przemówienia mówca zaznacza, że charakter działalności instytucyi Cesarzowej Maryi oparty jest na osobistem zarządzie temi instytucyami Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny i dlatego wątpi, czy instytucye te wygrają na tem, jeśli zostaną poddane kontroli państwowej.

Ks. Golicyn, stojący na czele zarządu instytucyi im. Cesarzowej Maryi oponuje przeciwko projektowi poddania tych instytucyi kontroli państwowej i zaznacza, że mają one przedewszystkiem dobroczynność na celu. Ponieważ zaś instytucye te dążą do tego, aby módz jak najprędzej przychodzić potrzebującym z pomocą, mówca uważa, że wprowadzenie kontroli państwowej uniemożliwiłoby pośpiech. Podporządkowanie dobroczynnych instytucyi im, Cesarzowej Maryi pewnym warunkom, z formalnego punktu widzenia bardzo cennym, może się odbić na interesach naszych instytucyi, a przedewszystkiem na wpływy ofiar, napływających dzięki specjalnemu zaufaniu, jakiem się cieszą instytucye im. Cesarzowej Maryi.

Przyjęty zostaje wniosek zamknięcia dyskusyi.

Referent *Jeropkin* oponuje ministrowi skarbu z powodu mowy jego, wygłoszonej na poprzedniem posiedzeniu.

Po skończonej dyskusyi przyjętą zostaje następująca formuła komisyi budżetowej: „Uznając za konieczne: po pierwsze, jak najprędsze wypracowanie nowego statutu o emeryturach, i po drugie, jaknajprędsze wniesienie projektu prawa o skasowaniu art. 237 i 238 tomu 3-go zbioru praw, Duma przechodzi do obrad w drugiem czytaniu nad preliminarzem departamentu skarbu państwa z następującem uzupełnieniem: frakcya październikowców wyraża szczere życzenie jaknajprędszego połączenia wszystkich instytucyi, kierujących wydawaniem emerytur i zapomóg szeregowcom, uproszczenia kancelaryjnej biurowości i przejrzenia samych przepisów, określających warunki wydawania emerytur".

Duma przyjmuje preliminarz zgodnie z opinią komisyi budżetowej.

O godzinie 12 minut 45 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczy *Chomiakow*.

Lerche referuje opinię komisyi budżetowej w kwestyi preliminarza kredytu państwowego.

Minister skarbu oświadcza, że ze strony ministerstwa niema przeszkód do przyjęcia zmian proponowanych przez komisyę budżetową a dotyczących zasadniczych kwestyi preliminarza.

Balotowaniem preliminarz przyjęto.

Lerche referuje opinię komisyi budżetowej w kwestyi preliminarza specyalnej kancelaryi wydziału kredytowego i nalega na reformę ustawy banku państwowego, proponując zmiany następujące: 1) wyodrębnienie banku państwowego z zarządu ministerstwa skarbu, 2) zwiększenie zakładowego kapitału banku i 3) ograniczenie wydatków na operacye specyalne.

Prócz tego mówca proponuje zmniejszenie jednostki monetarnej i organizacyę kredytu dla ziemstw i miast.

Szyngarew wypowiada się o konieczności rozwoju w działalności banku państwowego operacyi drobnego kredytu.

Mówca wyraża obawę z powodu związku banku państwowego z bankiem perskim, wobec teraźniejszej sytuacyi w Persyi, a także z bankami: moskiewskim Międzynarodowym, Południowo-Rosyjskim Przemysłowym.

W preliminarzu wydatków mówca uważa za nieprawidłową organizacyę operacyi asekuracyjnych.

Dziubiński zaznacza, że bank włościański obecnie dba li tylko o interesy szlachty, nie zaś o interesy mas bezrolnych i małorolnych.

Zdaniem mówcy—bank włościański nie może rozstrzygnąć kwestyi rolnej i należy szukać innych dróg ku temu. (Oklaski na lewicy)

Listę mówców zamknięto.

O godzinie 3-ej minut 47 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos *Szydłowski* i mówi o działalności banku włościańskiego. Reorganizacya banku włościańskiego—zdaniem mówcy—powinna głównie polegać na tem, aby centralna instytucya bankowa składała się z zarządu banku, który kierowałby wszystkimi organami miejscowymi działu rewizyjnego oraz ze specyalnych wydziałów buchalteryjnego i statystycznego dla wyjaśnienia działalności całej instytucyi.

Wszelkie inne funkcye bankowe powinny być dokonywane przez miejscowe filie banku włościańskiego, aby ułatwić jak najszerszym masom ludności korzystanie z usług tego banku.

Minister skarbu w przemówieniu trwającem godzinę oponuje poprzednim mówcom.

Zaznacza on, że do budżetu 1909 r. nie włączono kredytu na zapomogę żywnościową.

Minister nie podziela wyrażonej przez jednego z posłów obawy, jakoby związek banku państwowego z bankiem perskim i zjednoczonym był zbyt ryzykownym.

Operacye banku państwowego wpływają nader dodatnio na zwiększenie dochodów skarbu państwa.

Dalej minister omawia poruszoną przez jednego z mówców kwestyę skasowania loteryi Królestwa Polskiego.

Minister zaznacza, że skasowanie tej loteryi byłoby pożądane, lecz zapewne wywołało by to opozycyę ze strony przedstawicieli Królestwa, którzy udowodniliby, że loterya ta nie wpływa zbyt demoralizująco na ludność miejscową zaś dla instytucyi dobroczynnych jest nawet korzystną. (Głosy: „słusznie".).

W kwestyi operacyi ubezpieczeniowych, dokonywanych przez kasy oszczędnościowe, minister zaznacza, że asekuracya wogóle nie tylko życia lecz także od ognia jest w Rosyi mało rozpowszechniona.

Dalej minister zaznacza, że Duma zapewne nie podziela w tej kwestyi opini posła Szyngarewa, ponieważ do ministerstwa skarbu został wniesiony opracowany przez jednego z posłów projekt prawa, w którym autor projektu uważa za pożądany jak najszerszy rozwój operacyi ubezpieczeniowych.

Przechodząc do omawiania działalności banku włościańskiego, minister twierdzi, że w działalności swej bank kroczy drogą prawidłową. Zadanie jego jednak jest nader trudne i wymaga pomocy innych ministerstw.

Bank włościański będzie wprowadzał wszelkie proponowane ulepszenia, lecz ulepszenia te będą skierowane tylko ku temu, aby nabywać grunta, niepotrzebne poszczególnym właścicielom, a niezbędne dla włościan i sprzedawać je włościanom, dążąc ku temu, aby włościaństwo utworzyło tę klasę właścicieli ziemskich, na której zawsze i wszędzie oparty jest porządek (oklaski na prawicy).

Przyjęto wniosek o zamknięciu dyskusyi.

Balotowaniem preliminarz został przyjęty zgodnie z opinią komisyi budżetowej.

O godzinie 6-ej minut 25 posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie — dnia 2 go marca.

Petersburg. — Rozegrany został turniej szachowy. Pierwszą i drugą nagrodę na turnieju wszechświatowym otrzymali Rubinstein i Lasker, trzecią zdobył Duraz i czwartą Schpilmann. Na turnieju wszechrosyjskim Aleschin otrzymał, jako pierwszą nagrodę, wazę, podarowaną przez Najjaśniejszego Pana.

Libawa. — W przystani i na kanale spłynął lód. Pływająca latarnia morska ustawiona została na swym zwykłym posterunku.

Petersburg. — Wice-sekretarz stanu Wielkiego Księstwa Finlandzkiego, Bjenborg, otrzymał na własną prośbę dymisyę; na jego miejsce został mianowany von Etter.

Wilno.— Wiadomości prasowe, jakoby na ulicach Wilna nad księżmi maryawickimi są dokonywane gwałty i jakoby z tego powodu wynikały krwawe starcia, są bezpodstawne.

Wyborg. — „Hofgericht" rozpatrywał sprawę Sereniusa, dzierżawcy hotelu na Imatrze, stojącego przed sądem pod zarzutem dostarczania broni rosyjskim s.-r. Wiceprokurator popierając oskarżenie, żądał aresztowania Sereniusa i drugiego podsądnego — Lechtoranta. „Hofgericht" odrzucił żądanie wiceprokuratora i odłożył sprawę do dnia 24 marca.

Na stacyi Kawansaari wykryto olbrzymie nadużycia w wydatkowaniu funduszów skarbowych. Naczelnik stacyi Hejkel (także naczelnik miejscowego urzędu pocztowego) został aresztowany i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Łódź. — Na ul. Piotrkowskiej przez podkop, przeprowadzony z cukierni do sklepu jubilerskiego, okradziono wspomniany sklep na sumę 50,000 rb.

Dorpat.—Ubiegłej nocy seismografy obserwatoryum zanotowały trzęsienie ziemi: pierwsze uderzenie podziemne o g. 1 m. 45, drugie—o g. 1 m. 57.

Połtawa.— Wskutek silnych zamieci śnieżnych pociągi pomiędzy Połtawą i Łozową stoją w śniegu. Zamieć nie ustaje. Na dystansie Połtawa-Łozowa, kol. południowych, w rejonie pow. konstantynogradzkiego, w nocy z d. 26 lutego na 27 wykoleił się pociąg towarowy.

Rostów nad Donem. — Rada miejska wyasygnowała na utrzymanie nowoczerkaskiego instytutu politechnicznego po 2,500 rb. rocznie.

Odesa.—Narada lekarzy i przedstawicieli zarządów miejskich gubernii uznała za niezbędne zbadać wodociągi i wyjaśnić w jakiej mierze mogą być one rozsadnikami epidemii oraz wynaleźć środki w celu zapobieżenia temu.

Filia towarzystwa wojenno-historycznego organizuje szereg ekskursyi dla zaznajomienia członków towarzystwa z polami ubiegłych wojen.

Paryż.—Urzędnicy pocztowi linii kolejowej „Paryż — Lyon — Morze Śródziemne" wczoraj wieczorem urządzili po skończonym mityngu demonstracyę przed gmachem poczty, podczas której kilka osób zostało ranionych. W liczbie ranionych jest prefekt policyi Lopin. Urzędnicy pocztowi żądają dymisyi sekretarza stanu, Limiana.

Budapeszt. — Członek partyi narodowości nie madziarskich, Polit, wniósł do parlamentu węgierskiego interpelacyę w sprawie konfliktu z Serbią. Polit zapytuje ministra-prezydenta, czy zgadza się on w interesach Węgier, które protestowały przeciw okupacyi i które współczują swobodnemu rozwojowi ludów bałkańskich, współdziałać temu, aby Austro-Węgry nie stawiały przeszkód zwołaniu konferencyi europejskiej. Interpelacya wywołała burzliwe sceny. Poseł Urgon energicznie zaprotestował przeciw obronie praw Serbii w parlamencie węgierskim.

Berlin. — Z powodu noty serbskiej „Frankfurter Zeitung" pisze, że dalsze obstawanie Austryi przy prowadzeniu bezpośrednich układów mogłoby pociągnąć za sobą konsekwencye, za które Austrya musiałaby sama odpowiadać. „Kreutz Zeitung" wypowiada życzenie, aby Austrya uznała za zadawalniającą odpowiedź serbską.

Wiedeń. — Do „Corr. Bureau" donoszą z Sofii: Organ urzędowy „Czas" omawia kwestyę odszkodowania za straty kolei wschodnich. Kwestya ta jest przedmiotem pertraktacyi w Petersburgu. Pismo oznajmia, że rząd bułgarski uważa za swój obowiązek dopilnować, aby straty Towarzystwa zostały pokryte. W tym też kierunku poczynił on starania w Petersburgu. Towarzystwu przedewszystkiem powinna być spłacona wartość okręgów wschodnio-rumelijskich z sumy 82 milionów rb., jaką ma spłacić Bułgarya.

Berlin. — Tutejsza policya i drezdeńska wykryły istnienie tajnego związku przebywających za granicą rosyan, mającego na celu niesienie pomocy rosyjskiej rewolucyjnej partyi robotniczej. W dn. 14 lutego dokonano rewizyi w mieszkaniu rosyanina, zamieszkałego w Berlinie, który oświadczył, iż nazywa się on Ananjin i jest synem generała z Warszawy, Skonfiskowane listy i różne dokumenty stwierdzały istnienie szeroko rozgałęzionego tajnego związku studentów rosyan, przebywających w niemieckich szkołach. Ananjin został aresztowany i w 48 godzin wysłany z granic Niemiec.

Następnie w Dreznie i Kettenie dokonano licznych aresztowań i rewizyi, które wykazały, że Niemcy, za wyjątkiem Prus, podzielone zostały na dwa okręgi—północny i południowy, w celach rosyjskiej propagandy rewolucyjnej. Członków tajnego związku wykryto w Dreznie, Kettenie, Lipsku, Monachium, Karlsruhe i in. Ze skonfiskowanych protokułów widać, iż pomiędzy niemiecką s. d. partyą a zagranicznemi rosyjskiemi grupami s. d. istnieje łączność w sensie ogólnego poparcia, okazywanego rosyjskiej partyi s. d. Prokurator drezdeński pociągnął aresztowanych w Dreznie do odpowiedzialności za udział w stowarzyszeniu tajnem. Aresztowani rosyanie trzymani są pod strażą. Zamięszani do tej sprawy poddani niemieccy pozostawieni są na wolności, albowiem niema powodu do obawiania się ich ucieczki.

Meksyk. — Według pogłosek pomiędzy Nikaraguą a San-Salwadorem wybuchła wojna. Mówią, że miało miejsce starcie pomiędzy kanonierką san-salwadorską „Prezydent" i kanonierką nikaraguańską „Momotombo".

Berlin. — Dnia 27 lutego wieczorem na nadzwyczajnem zebraniu towarzystwa geograficznego w Berlinie w obecności cesarza i cesarzowej Swen-Hedin wygłosił odczyt o swojej ostatniej podróży do Tybetu. Prezes doręczył Swen-Hedinowi w imieniu towarzystwa medal Humboldta. Następnie Swen-Hedin miał audyencyę u cesarza i cesarzowej w ich loży, przyczem cesarz ofiarował mu wielki medal złoty za zasługi, położone dla nauki.

Londyn. — Na mocy specyalnego rozporządzenia króla angielskiego, władze morskie będą przyjmowały uroczyście oficerów i załogę eskadry rosyjskiej. Część oficerów i załogi przepędzi jeden dzień w Londynie. Na ich cześć będzie wydany obiad. Mer Portsmouthu zalecił obywatelom ozdobić na cześć gości główne ulice.

Londyn.—Korespondent „Daily Chronicle" telegrafuje z Tabrisu: „Stronnicy rządu i nacyonaliści ponoszą w Tabrisie wciąż poważne straty. Przypuszczają, że liczba wojsk szacha do hodzi do 6,000. Komunikacyaa między Resztem a Ispahanem zupełnie przerwana. 300 tys. ludności miejskiej znosi wskutek oblężenia straszny niedostatek. Korespondent odwiedził chorego Ein-ed-Daouleh'a, który oświadczył mu, że nie jest wstanie zapobiedz psuciu telegrafu indo-europejskiego. Wydano rozporządzenie, aby dopuszczano do naprawy telegrafu, lecz na rozporządzenie, to nikt nie zwraca uwgi. Według wszelkich danych można przypuszczać, że oblężenie skończy się wkrótce. Fundusze szacha zostały wyczerpane.

Budapeszt. — Z powodu wiadomości, jakoby ambasador austryacki w Belgradzie, hr. Forgacz, zażądał od rządu serbskiego wyjaśnień w sprawie powołania rezerwistów trzeciej kategoryi, „Pester Lloyd" oświadcza, iż wiadomości te są nieprawdziwe, chociaż remonstracye z powodu tego niezwykłego zarządzenia byłyby, zdaniem gazety, uzasadnione.

Proces Zagrzebski.

Zagrzeb.—Prokurator uważa, że notatki Pribiczewicza są dowodem jego agitacyi przeciwko chorwatom i reasumuje oskarżenie, dowodząc, że podsądni mieli zamiar oderwać Chorwacyę od monarchii. Między prokuratorem i obrońcami zawiązuje się uczona dysputa na temat narodu serbskiego w Chorwacyi. Sąd, ukończywszy badanie Adama Pribiczewicza, zaczął badanie Waleryana Pribiczewicza. Ten ostatni wypiera się udziału w zdradzieckiej agitacyi i stosunku z Nasticzem.

Paryż. — Prasa jest niezadowolona z pogłosek, jakoby Austrya nie zadowolniła się notą serbską. „Temps" jest zdanie, że Austrya nie ma podstaw do żądania w sprawach zasadniczych jakichkolwiek nowych deklaracyi od Serbii, ale Serbia nie powinna się usuwać od rokowań o traktacie handlowym.

Belgrad.— Nota hr. Forgacha oddana została do rozpatrzenia ministerstwom handlu i skarbu, które wypracują dopiero projekt odpowiedzi. Ostateczną redakcyę jej uchwali rada ministrów. Do skupczyny wniesiono projekt prawa o dodatkowym kredycie 54,000,000 rubli na potrzeby armii.

Z parlamentu wiedeńskiego.

Wiedeń. — Podczas dyskusyi nad złożonym przez czechów radykalnych wnioskiem o nagłości interpelacyi w sprawie dochodzenia sądowego, zarządzonego przeciw członkom stronnictwa narodowo socyalistycznego w Czechach, austryacki minister spraw wewnętrznych kategorycznie zaznaczył, że sąd bynajmniej nie korzystał z usług agentów-prowokatorów. Śledztwo zarządzone zostało naskutek godnych pożałowania i zupełnie jawnych faktów. To zniewoliło władze do szukania winnych za działalność, zagrażającą spokojowi kraju, szczególniej wtedy, kiedy ze względu na sytuacyę polityczną w państwie musi panować wewnętrzny spokój. Rząd głęboko przekonany jest o patryotyzmie i lojalności narodu węgierskiego. Niewinni nie mają powodu obawiania się wyroku sądu. Radykaliści czescy głośnymi protestami przerywali mowę; po mowie zaś, grożąc, rzucili się ku loży ministrów, jednak zostali powstrzymani przez posłów-niemców i członków stronnictwa chrześcijańsko-socyalistycznego. Nagłość wniosku została odrzucona.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Królewiec. — Usposobienie z owsem i siemieniem lnianem stałe, z otrębami i grochem mocne, z jęczmieniem i makuchami bez zmian. Owies biały zwykły 108 — 109 mar., otręby pszenne grube 112 — 114 mar., jęczmień 116 — 130 mar., groch «Wiktorya» 155 — 205 mar., siemię lniane 116 — 118 mar., makuchy słonecznikowe 122 — 124 mar., konopne 92 — 98 mar.

Moskwa. — Żyto w naturze 120 — 123 zoł. 93 kop. — 95 kop., mąka żytnia 1 rb. 60 k. — 1 rb. 90 kop., owies młynkowany 72 kop. — 74 kop., jęczmień 83 kop. — 88 kop., kasza 1 rb. 63 kop. 1 rb. 65 kop.

Rostów n/D. — Usposobienie rynku małoczynne. Pszenica garnówka 1 rb. 20 kop. — 1 rb. 24 kop., ozima 1 rb. 23 kop. — 1 rb. 31 kop., żyto 92 kop. — 94 kop., jęczmień 74 kop. — 75 kop., owies 66 kop. — 75 kop., mąka pszenna 1 rb. 50 kop. — 2 rb. 40 kop., żytnie 1 rb. 15 kop.

Saratów. — Usposobienie z owsem stałe, z pozostałemi zbożami słabe. Pszenica 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 15 kop., żyto 83 kop. — 85 kop., mąka pszenna 12 rb. 25 kop. — 12 rb. 50 kop.

Londyn. — Usposobienie z pszenicą i owsem ospałe, z jęczmieniem spokojne, z lnianem siemieniem b. mocne. Pszenica azowsko-czarnomorska 40$^3/_4$ szyl. tranz. na marzec—kwiecień st. st. Jęczmień poł.-rosyjski 21$^3/_4$ szyl. na marzec. siemię lniane «La lata» 30$^3/_4$ szyl.

New York. — Usposobienie z pszenicą b. mocne. z kukurydzą mocne. Pszenica czerwona ozima zaraz 125$^1/_8$ cent., na krótki termin 120$^1/_2$ cent., kukurydza na krótki termin 75$^1/_2$ cent., na dłuższy 75 cent.

Mikołajów. — Usposobienie rynku mocne. Pszenica girka ulka w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 32$^1/_2$ kop., żyto w naturze 9 p. 10 f. — 1 rb. 03 kop., jęczmień 83$^1/_4$ kop., owies biały 77 kop., czarny 78 kop.

Nikoło-Berezówka. — Usposobienie rynku małoczynne. Żyto targowe 68 — 69 kop., owies suchy 54 — 55 kop.

Petersburg. — Na holenderskiej giełdzie usposobienie z żytem lepsze, z owsem i siemieniem lnianem stałe, z kaszą bezczynne. Żyto w naturze 116/117 zoł. 80 — 81 kop., owies wiacki 71 kop., kasza gryczana 1 rb. 43 kop., siemię lniane 1 rb. 56 kop.

Marsylia. — Usposobienie z pszenicą i jęczmieniem stałe. Pszenica ulka 22$^1/_2$ fr., ozima 23 fr.; jęczmień południowo-rosyjski 14$^3/_4$ fr., kukurydza 15$^1/_2$ fr.

Orenburg. —Usposobienie rynku słabsze. Pszenica rosyjska 1 rb. 61 kop. — 1 rb. 62 kop., proso 80 — 81 kop., mąka pszenna 10 rb. 25 k. — 10 rb. 75 kop.

Czystopol. — Żyto suche 69 — 70 kop., owies 53 — 54 kop., mąka żytnia 6 rb. 90 kop., gryka 85 — 86 kop.

Rewel. — Żyto 1 rb. 03 kop. — 1 rb. 04 k., owies zwykły 69 — 70 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 21. kop., żyto 1 rb. 02$^1/_2$ kop. — 1 rb. 03 kop. owies 79 — 80 k., siemię lniane 1 rb 51 k. — 1 rb. 52 kop., makuchy lniane 1 rb. 06 — 1 rb. 07 kop.

NADESŁANE.

Sprawozdanie z koncertu urządzonego na rzecz Kij. R.-K. Tow. Dobroczynności d. 18 lutego 1909 r.

Zarząd Tow. Dobroczynności czuje się w obowiązku wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim osobom, które wzięły udział w urządzeniu koncertu i przyczyniły się w ten lub inny sposób do powodzenia jego. Przedewszystkiem dziękuje najserdeczniej dyrektorowi konserwatoryum krakowskiego p. Władysławowi Żeleńskiemu za uświetnienie koncertu obecnością swoją i czynnym w nim udziałem; pannie Stanisławie Korwin Szymanowskiej, artystom pp. Grąbczewskiemu i Oreszkiewiczowi; profesorom kijow. cesarskiej szkoły muzycznej panom: Chodorowskiemu, Kaspinowi, v. Mulertowi, Piatyhorowiczowi, Pulikowskiemu i Rybowi; p. Władysławowi Idzikowskiemu za jego wielce energiczny i pełen poświęcenia udział w urządzeniu koncertu i wszystkich pracach przygotowawczych; radzie gospodarczej klubu kupieckiego za tanie wynajęcie sali; p. Marcinowi Ruszkowskiemu za bezpłatne udzielenie karet i powozów; redakcyom gazet: «Dziennika Kijowskiego», «Kijewskaja Myśl», «Kijewlanin» i «Kijewskija Wiesti» za znaczne ustępstwa w drukowaniu anonsów; wreszcie wszystkim tym, którzy zaszczycili koncert obecnością swoją.

Dochód:

Ze sprzedaży biletów otrzymano	1508 rb.
Za programy	173 „ 75 kop.
Naddatki	178 „ 90 „
Ogółem	1860 rb. 65 kop.

Rozchód:

Wynajęcie sali i honoraryum artystom	795 rb.
Anonsy, programy, kwiaty, marki, telegramy i t. d.	336 „ 40 kop.
Ogółem	1131 rb. 40 kop.

Czysty dochód 729 rb. 25 kop.

Naddatki dali: pp. Brodski Leon 30 rb. 90 k., Brodski M. 3 rb. 90 kop., Chojecki K. 40 kop., Chojecka Ksawera 2 rb. 80 kop., Fin 40 kop., Jaroszyński Władysław 75 rb. 60 kop., Jenni 40 kop., Łubkowski 1 rb. 60 kop., Łychowski I. 40 kop., Mazaraki 3 rb. 90 kop., Michałowski Tomasz 16 rb. 10 kop., Piotrowski 40 kop., Słotwiński 3 rb. 90 kop., Sokołowski 90 kop., ks. kanonik Stawiński 90 kop., Ułaszyn Oktawian (na kwiaty) 25 rb., Wiliński 2 rb. 80 kop., Załęski W. 5 rb., Zimilew M. 80 kop., Żeromski St. 2 rb. 80 kop.

ZARZĄD.

EDWARD SCHURÉ. 29)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład J. K.

Łódź odpłynęła, odbijając purpurowe swe ognie w mrocznej toni, a pieśń rozpłynęła się w lekkim powiewie. Ombricyusz uczuł jakiś zawrót głowy i cofnął się w przerażeniu. Gdy się odwrócił, ujrzał przed sobą portyk wejściowy o czterech ledwie kolumnach, prowadzący do ciemnej groty, w głębi której błyszczało światło. U wejścia stał nieruchomo, jak posąg, drugi Libijczyk, wyglądający więcej jeszcze dziko od pierwszego. Pod wpływem różnych sprzecznych wrażeń, trybun zadawał teraz sobie pytanie, czy nie zamordują go tu z rozkazu Cezara, za knucie spisków z wyznawcami Izydy. Więc ścisnął mocno sztylet, ukryty pod togą i gotował się do obrony i walki na życie lub śmierć.

Poczem wszedł śmiało. Jakiemże było jego zdumienie, kiedy, minąwszy ciemną przestrzeń, znalazł się w małej grocie, o ścianach umajonych kwieciem i gałęźmi, i żywo oświeconej lampkami, po nad któremi unosiły się skrzydlate Amory. W głębi, na posłaniu z purpury, przykrytem skórą pantery, nawpół leżąc, spoczywała Hedonia. Miała na sobie szaty Aryadny, królowej Bachantek, u piersi i boku, nebrydę(*), na wierzch narzuconą, nakształt tuniki różowej, leciutką, przezroczystą do piany podobną gazę. Patrzyła w milczeniu i ruchem ręki, zda się, chciała objąć nad nim władzę. W tem przebraniu wystawnem, nawpół obnażonej bogini, ze źrenicami nieruchomemi i rozszerzonemi, jak kwiaty jakieś ciemne i płomienne. Hedonia wydawała się inną zupełnie. Z jej spojrzenia i z ciepłej dłoni płynął na trybuna prąd jakiś potężny, który go rzucił przed nią na kolana, jakby w upojeniu po trunku zbyt mocnym.

— Oddawna czekałam na ciebie... Ombricyuszu Rufusie... od owego zdarzenia z różą... Pomnisz li? Czemuż tak nie rychło przychodzisz?

— Może lękałem się ciebie... lubo teraz... moje spojrzenie mierzy cię i obejmuje po raz pierwszy!

Dłońmi swemi potem ujął obnażone ramiona patrycyuszki i chciał zbliżyć jej głowę i usta ku sobie. Nakazującym ruchem powstrzymała go.

— Co czynisz? Nie uzyskałeś jeszcze prawa dotknięcia ust Aryadny.

Później z powagą dodała:

— Pomnij, żeś w świątyni Hekaty. Wpierw musisz otrzymać zezwolenie mojej bogini... potem moje!

Ombricyusz miał już powstać, lecz ręką położoną na jego ramieniu zmusiła go klęknąć ponownie:

— Odetchnij trochę zapachem tej róży, aby przyjść do równowagi. — rzekła. —Pozwólże mi czynić, co chcę, dzieciaku!

I w tejże chwili zbliżyła do nozdrzy młodzieńca rozkwitłą bujnie różę, zerwaną na swej piersi u rąbków nebrydy, i kazała długo woń kwiatu wciągać. Zetknięcie się z kwiatem, który miał w sobie coś ze świeżości i ciepła ciała i wydawał woń rozkoszną, omal nie przyprawiło Ombricyusza o zemdlenie, zamknął więc powieki. Ona trochę wzruszona, poczęła:

— Umęczono cię tam... w świątyni Izydy... nieprawdaż? Odgaduję wiele rzeczy.

Tak, — odrzekł krótko Ombricyusz.

— Opowiedz mi wszystko.

— Nie mogę teraz,—odrzekł. Dziś... zapomnieć pragnę!...

Jednocześnie odwrócił spojrzenie od tych pytających, blaskiem rozgorzałych źrenic. Raz jeszcze uczynił ruch, by powstać, lecz jednym ruchem pantery Hedonia uchwyciła głowę trybuna w dłonie i zajrzała badawczo w głąb oczu:

— Czyliż naprawdę jesteś tym, którego wyglądałam? Jesteśże tym, którego pragnę?... Tym, którego chcę?... Odpowiedz!

— O kim że to mówisz?

— Dowiesz się wkrótce.

— Lecz ty sama, powiedz mi, kim jesteś? Albowiem nie znam cię wcale.

Ombricyusz zajął miejsce na siedzeniu bronzowem, a Hedonia, przyjąwszy postawę dumną i spokojną, na łożu Aryadny, w ten sposób mówić poczęła:

— Jak Afrodyta wyszłam na świat z głębin takiego oceanu, kędy roi się od potworów. Koncha perłowa zabezpieczyła mię przed ich paszczami i mackami. Albowiem zawsze wrzały dokoła mnie uciechy i rozkosze, podobnie jak piany morskie. Oczami dziecka patrzyłam na Nerona, który oddawał dziewice lwom na pożarcie, który spalił Romę i wynajdywał coraz to nowe tortury. Tak, widziałam tego okrutnego szaleńca w otoczeniu jego kreatur, jego dworzan, jego komedyantów, wszak i on sam był komedyantem, świat biorącym za igraszkę; widziałam potwora tego, prowadzonego jak pies na smyczy, przez dwuznaczne uśmiechy jasnowłosej, rozpustnej Poppei. Potem widziałam skąpego i ohydnego Galbę, zasługującego najwyżej na urząd poborcy podatków i zamordowanego, jak na to zasługiwał, przez swoje legie. Widziałam słabego Ottona, popełniającego samobójstwo po przegranej bitwie; widziałam idyotycznego smakosza Witeliusza, prowadzonego po schodach Gemonii z rękami uwiązanemi z tyłu i ostrzem sztyletu pod brodą. Zaślubiłam prokonsula Karnutusa. Kiedy umarł ten godny mąż, przezemnie kochany... (tu Hedonia uśmiechnęła się tak przymilająco i zdradziecko, że Ombricyusz zapytywał siebie, zali istotnie nie zamordowała ona bogatego starca, jak o tem mówiono sobie na ucho w Rzymie), zostałam zupełnie samą na świecie; byłam natenczas młodą i uzbrojoną w taką władzę niewieścią, która się sama narzuca, jak tłumowi, tak i wybranym, nie obudzając zawiści ani u pierwszego, ani u drugich, albowiem wszystkim służy i wszystkich życie ubarwia. Atoli w mojem środowisku, w tej ciżbie niewolników, rycerzy o lękliwem sercu, płaszczących się senatorów, poszukiwałam męża godnego nosić to miano. I zdało mi się, iż na takiego natrafiłam w osobie Ceciny. Nędznik!... zawiódł mnie! To poprostu jest niewdzięcznik i nikczemny tchórz. Kiedyś pożałuje tego...

Tu Hedonia opuściła kąciki ust swoich a te przybrały zarys napiętego i gotowego do wypuszczenia strzały łuku. Lecz niebawem straciły wyraz ten cierpki i podniosły się, przybierając linię wężykowatą, zdradzającą pragnienie i tęsknotę.

— Odtąd losy zwróciły mnie w stronę Tytusa i jego małżonki. Po zdradzie Ceciny przedstawiałam sobie... przeczuwałam raczej tego, który był mi przeznaczony. Pragnęłabym go mieć pięknym jako Adonis, popędliwym jak Achilles, mocnym jak Brutus — pragnęłam mieć dziewiczego jakiegoś Cezara — aby go przykuć do własnej mej potęgi. Ach, z takim, mówiłam sobie, czułabym się powołaną do podbicia świata — z takim — zawojowałabym niewątpliwie państwo i nakoniec stałabym się niezwyciężoną, jak Amazonka zbrojna dzirytem. Niestety,.. poszukiwania moje były próżne... aż do dnia owego, kiedy na forum Pompei z głębi mej lektyki wzrok mój padł na ciebie — do dnia, kiedy cię raz pierwszy napotkałam!

— Mnie? — zapytał pomięszany Ombricyusz. — Lecz teraz .. cóż masz uczynić ze mną?

— Uczynię z ciebie coś nader wielkiego. Ale o tem nie można mówić. Dowiesz się później. Tymczasem, zaufaj mi.

Wymawiając powyższe wyrazy, Hedonia uderzyła w kulę z bronzu, ustawioną na trójnogu. Dwie służebne, widziane już przez Ombricyusza w gaju, weszły ukrytemi w załamaniach groty drzwiami i owinęły swą panią w płaszcz szary, układając go na niej. Aryadna przybrała postać surowej westalki.

— Pójdź za mną,—rzekła.

Przeszli ciemną część groty i znaleźli się na tarasie, skąd oko obejmowało Baje ze światłami i całą zatokę Neapolis. Wierzchołek Wezuwiusza zachował swój blask płomienny, co się odbijał w wód przezroczu, jak kita z ognia.

— Widzisz-li zatokę?—rzekła Hedonia.—Jest to zwierciadło mojej potęgi. Czuję się jej królową i czerpię z niej siły, lecz władza moja o wiele dalej się roztacza. Zali chcesz ją podzielić?

— Podzielić z kim?...... Z przelotnymi, jednodniowymi władcami twego domu... z temi igraszkami twojego kaprysu... z tymi słabymi, których widziałem czołgających się u twych stóp?

— Nie, ty jesteś jedynym, wybranym. Jutro na twe żądanie oni staną się niczem, a ty wszystkiem!

Upajająca ta obietnica sprawiła, iż Ombricyusz objął łagodnie ramieniem niewiastę, która w swym płaszczu kapłanki wydawała się nietykalną, i rzekł: „Bądź moją Aryadną!“ Nie wysunęła się z objęcia silnego, które ją otaczało, i mówiła dalej z tą samą przymilającą się słodyczą: „Tak, lecz z warunkiem, że na me ręce złożysz przysięgę Hekacie“.

— Wszelako mówiono mi, że Hedonia Metella nie wierzy w bogów.

— Tak, zaiste, są to bowiem tylko złudy wyobraźni, służące ku uwodzeniu ludzi.

— A jednak masz swoje bóstwo, któremu się kłaniasz.

— Tak, jedną, jedyną boginię, bez której żyćbym nie mogła, ona to bowiem obdarzyła mnie mocą tajemniczą. Jeśli mam rzec prawdę, to powiem, że nie wiem, czyli to ja ją stworzyłam, czy też ona uczyniła mię tem, czem jestem. Ona istnieje w mroku... dokoła mnie... Bogini i ja stanowimy jedno... Ukażę ci jej wizerunek.

Ombricyusza, pomimo jego woli, strach jakiś chwycił niewytłómaczony, więc stał w niepewności. Jednakże ona ujęła go mocą za rękę i powiodła znowu do wielkiej groty, gdzie u stóp posągu, stojącego w niszy, umieszczoną była pochodnia zapalona. Migocące i ruchome światło pochodni nadawało owej stalaktytowej grocie podobieństwo do jakiejś komnaty piekielnych pałaców, kędy ze sklepienia spływa deszcz płomieni, a po ścianach biegną wężyki ogniste. Ten posąg okryty fałdami płaszcza z połyskującego, czarnego marmuru, z obliczem woskowej bladości i z oczami trochę czerwonemi, był podobnym do Hedonii, smuklejszym był jednak i wyższym, bledszym, o wyrazie ponurym i groźnym. W jednem ręku Hekata trzymała miecz, utkwiony prostopadle w ziemi, w drugiej—posążek skrzydlatej Wiktoryi.

Widok jej zmroził trybuna. Wola jego skurczyła się i zamknęła w sobie, i nie wiedział, zali tak w nim pozostanie, czy też wytryśnie w nagłym wybuchu. Hedonia tymczasem powoli i uroczyście zdjęła z siebie zasłonę ciemną, która ją od stóp do głów owijała, i narzuciła ją na Hekatę, poczem na głowie bogini położyła dyadem kształtu półksiężyca, zdjęty ze swoich włosów, i, uczyniwszy to, uklękła.

— Hekato, rzekła półgłosem, jedyna moja bogini, niosę ci oto te dary. O potężna pani, pomocna mścicielko moja, moje drugie ja, przyrzekam ci, iż oddam się temu człowiekowi, jeśli on tobie poświęci się dla wspólnego dzieła... jeśli przysięgi dotrzyma!...

Zaczerpnęła potem wody ze źródła, gorącej jak war, w basenie marmurowym i pokropiła nią Ombricyusza, mówiąc:

— Oto niech będzie poświęcon naszemu dziełu!

Powstawszy, z oczami promiennemi i w swojej przezroczej, różanej szacie Aryadny, uderzała niezwykłą pięknością. Poczem delikatnie ujęła z pod nebrydy sztylet spoczywający na piersi i dotknąwszy go ustami podała Ombricyuszowi.

— Przysięgnij przed Hekatą,—rzekła głosem o brzmieniu głębokiem i nizkiem, prawie męskiem,—przysięgnij, że moim będziesz na śmierć i życie. Przysięgnij na tę broń poświęconą, że w czynie będziesz twardym, jak ta zimna stal w mej dłoni płomiennej — a wzamian uczynię cię silnym między silnymi i wielkim pomiędzy wielkimi. Przysięgnij ulegać mi — jak ja ulegam Hekacie!

(C. d. n.).

*) Nebryda skóra jelenia lub lamparta, którą się okrywano w święto Bachusa.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

11097—4

Specyalny Magazyn JAPOŃSKI Kreszczatik № 19.

Spieszcie się! Tylko przez krótki przeciąg czasu sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych. Dopiero co otrzymano olbrzymi transport tanich podarków z krainy wschodzącego słońca, nieznanych dotąd w Kijowie. Parawany od 1 rb. 75 kop.; pano, obrazy od 1 rb. 25 k., albumy, dywany, portyery, sztory od 1 rb. 50 k., etażerki, ekrany, hafty jedwabne, filiżanki porcelanowe, herbatnice od 40 kop., tace, pocztówki od 2 kop.; papier drzewny od 35 kop. za pudełko, latarki, girlandy, pudełka i ramki drewniane lakierowane, lalki, gry, zabawki, łamigłówki, chodniki od 50 kop. za arszyn, różne wyroby metalowe: kałamarze, popielnice. Wazy, serwisy dziecinne, walizy i inne niezbędne przedmioty. Wszystkie towary otrzymujemy bezpośrednio z Japonii, wskutek czego sprzedawać je możemy po bardzo niskiej cenie. W celu przekonania się o taniości naszych towarów uprzejmie prosimy odwiedzić nasz magazyn. **KRESZCZATIK Nr. 19.**

Uznane za najlepsze

patentowane pasy „REDDAWAY" z marką fabryczną są oryginalne,

jeżeli posiadają poniższą markę:

"REDDAWAY" BELTING

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

ORYGINALNE angielskie pasy skórzane.
OPONY nieprzemakalne (Brezenty).

WĘŻE PARCIANE,
CERATY do użytku domowego i wagonowe, hurtowo i detalicznie.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

-10975-5

w Kijowskiej Filii i Głównym składzie dla Południowo-Zachodniego kraju

T-wa F. Reddaway & Co w Kijowie, Kreszczatik Nr 5.

Adres telegraficzny „CAMEL". Telefon № 497. Fabryki własne w Manchester (Anglia) i w Moskwie.

GRAND-PRIX

1870 r. 1882 r.
NAJWYŻSZA NAGRODA
1865 r. (Paryż rok 1900). 1896 r.

Najlepsze na całym świecie

KALOSZE

z marką **„Treugolnik"**

1860
Т.Р.А.Р.М.
С.ПЕТЕРБУРГЪ.

T-wo Rosyjsko-Amerykańskich Wyrobów Gumowych

pod firmą **„Treugolnik"**

w St.-Petersburgu. 3412-39

Za dobroć kompletna gwarancya.

Sprzedaż wszędzie.



Filja Kijowska: Kreszczatik 12, Telefon 1215.

POLECA:

Farby olejne, emaliowe i suche.
Lakiery olejne i spirytusowe.
Pokosty.
Mastyka do podłóg.

Uprzywilejowane farby, pokosty i lakiery metalizowane wyrabiane **wyłącznie** w fabrykach **T-wa.**

„-10850—7 **CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.**



50-4022-23

Tülberi (gabriolet z 3 siedzeniami) i Landolet dla wsi tanio do sprzedania. Aleksandrowska 12 w tattersalu. 3—11131—3



Bez nawadniania. Miejscowość górzysta, otwarta. Hodowla w nader ciężkich warunkach klimatycznych,

Wyborowe Sadzonki

Drzewa owocowe. Latorośle winogron. Krzewy owocowe. Drzewa dekoracyjne. Krzewy dekoracyjne. Róże. 4-10258-3

Adres: Zarządzającemu szkółkami „Eko". J. G. Ettingerowi, Soroki, gub. Besarabskiej. **Cenniki gratis.**

Magazyn Mebli K. Celińskiego

Kijów, Kreszczatik, róg Bibik.-Bulwaru 58-2.

Poleca wspaniały wybór mebli wykonania 10—10632—10

Pierwszorzędnych Fabryk Warszawskich

i własnego wyrobu. Przyjmuje wszelkie obstalunki. **Ceny nizkie.**



TOWARZYSTWO AKCYJNE

„Wł. A. Doliński"

Składy: ul. Funduklejowska Nr 5

POLECA:

PŁUGI i SIEWNIKI fabryki Rud. Sacka w Plagwitz.

Lokomobile i młocarnie parowe fabr. Ruston, Proctor i S-ka w Lincoln, 323 pierwsz. nagród.

Przy ogromnej produkcyi minimalna strata ziarna.

Oczyszczanie bez współzawodnictwa.

Pługi parowe i młocarnie fabr. amerykańsk. Gaar, Scott i S-ka dające do **6000** pudów ziarna dziennie

Kasy ogniotrwałe.

Narzędzia własnej fabryki.

„—10917—7

Moskiewski Fabrykant

M. Timaszew i S-ka

Duży wybór

Specyalność—hafty do bielizny.
haftowanych na batyście i płótnie bluzek i wolanów na damskie suknie,
pokryć na poduszki i łóżka, haftowanych na batyście i tiulu,
gotowej damskiej bielizny,
koszulek i czepeczków do chrztu,
chustek do nosa,
damskich i dziecinnych fartuszków,
damskich i dziecinnych kołnierzyków różnych fasonów,
modnych, haftowanych fiszy,
gotowych dziecinnych sukienek haftowanych na batyście,
koronek ruskich i walencien,

Ceny fabryczne. 8-10752-6

Detaliczny magazyn: Kijów, Kreszczatik 32.

6-10873—

Magazyn Jubilerski S. WISZNIEWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 27, wprost Proreznej

Na składzie wielki wybór biżuteryi srebrnej, złotej z brylantami.

Wyrobu własnego

Zegarki najlepszych fabryk. Obstalunki i naprawa wszelkiego rodzaju biżuteryi.

W MAGAZYNIE

J. K. Zellermayera

Kreszczatik 50, telefon 527, były Chodorkowskiego

Wspaniały wybór **Gotowych ubrań męskich**

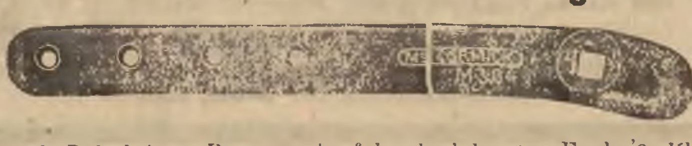
Wykonanych jak na obstalunek. **Wielki wybór materyałów angielskich. Przyjmowanie obstalunków. Ceny sumienne i stałe. Krój znanego krojczego p. Serneca.** 3—11130—2

5—11079—3

Części zapasowe

z żelaza kuto-lanego i lanego do żniwiarek, kosiarek i grabi.

Mac-Cormick, Diring, Boockey, Piano, Milwaukee, Osborne, Continental, Champion Wooda, Adriance, Platt, Standart, Johnstohne, Massey Haris.



Do **„ŁOBOGRIEJEK"** wszystkich Południowo-Rosyjskich fabryk jako to: Fuchs'a, Kleiner'a, Kohn'a, Hen'a etc.

Odlewy dla najrozmaitszych celów według modeli, wzorów i rysunków.

Nejedli i Hungerman KIJÓW, SZULAWKA. Do sprzed. używ. 2 młocar. z lokomobil 6 i 12 sił. oraz dyn. masz. 110 wolt. 60 amp.

Przy Sekcyi Ogrodniczej Podolskiego Towarzystwa Rolniczego

UTWORZONE ZOSTAŁY:

a) Biuro pośredniczące w wyszukiwaniu posad ogrodnikom i ogrodników dla właścicieli sadów. Ogrodnicy obowiązani są przy zapisach przedstawiać swe świadectwa wraz z kopiami takowych. Warunki: wpisowe 50 kop. i 1% z rocznej pensyi jak od ogrodników poszukujących posad, tak i od właścicieli ogrodów potrzebujących ogrodników.

b) Biuro komisowe dla kupna i sprzedaży produktów sadów i ogrodów, działalność biura opiera się na wypracowanym statucie.

Wszelkiego rodzaju informacyi udziela: Sekretarz Towarzystwa. Adres: Winnica, skrzynka pocztowa Nr. 3. 6-11089-2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreznа) 9, róg Puszkińskiej.